

SPORTOWY  
KURIER  
WARSZAWY

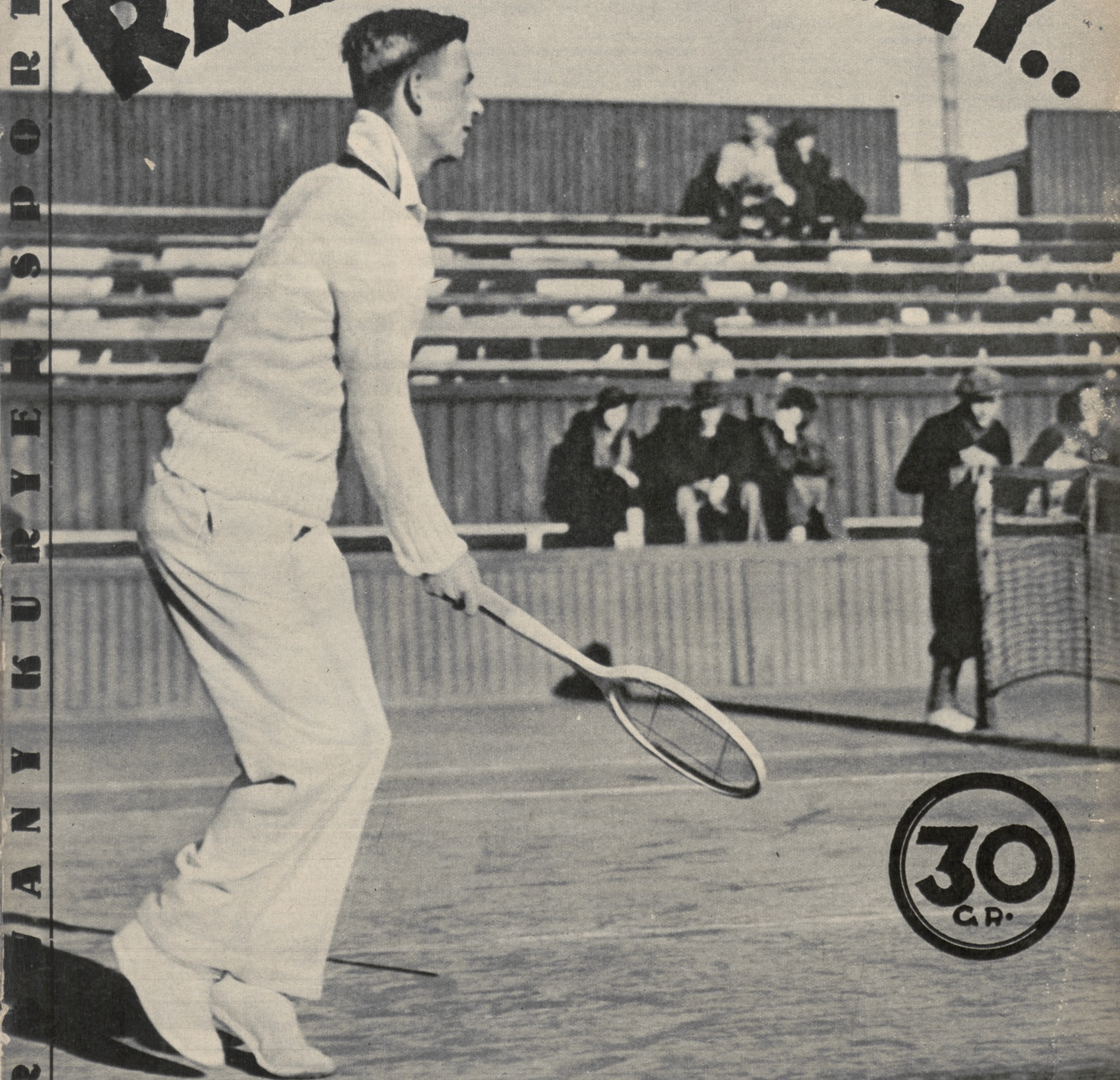
ROK V.

ŚRODA 24 KWIETNIA 1935.

Nr. 17 (210).

CENA DLA CZECHOSŁOWACJI KŁ. 1.20

# RAZ DWA TRZY!



**Angielskie rakiety na warszawskich kortach**

Tinkler, członek drużyny All England Club, która pierwsza z drużyn zagran. gościła w r. b. w Polsce.

# Tenisiści otwierają sezon meczem z All England L. T. a. C. Club

## Legja zwycięża Anglików 5:4

Warszawa, 22 kwietnia. (Tel) W dniach 20—22 b. m. rozegrany został na otwarcie sezonu tenisowego towarzyski mecz międzynarodowy między drużyną czołowego angielskiego klubu a zespołem W. K. S. Legja. Pełną nazwę klubu angielskiego przytaczamy:

All England Lawn Tennis and Cricket Club  
Wimbledon.

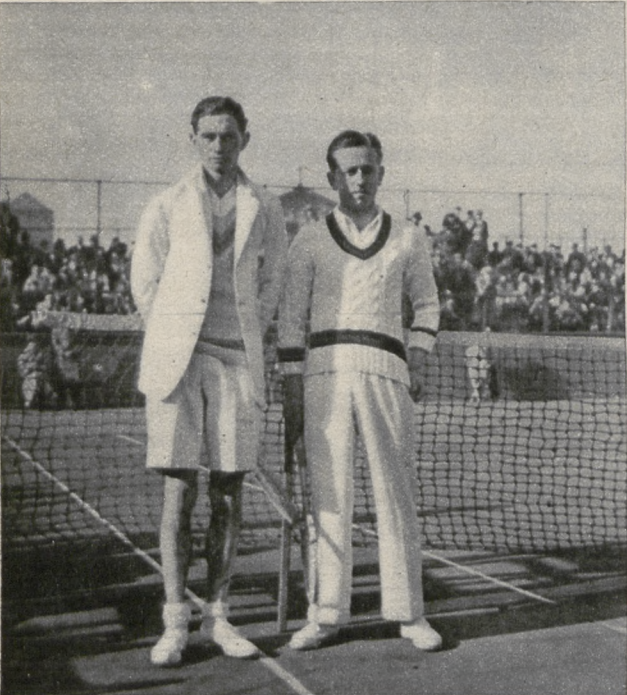
Choć coprawda goście angielscy nie reprezentują najwyższej klasy angielskiej, to jednak wizytę ich należy przyjąć z zadowoleniem, gdyż dowodzi ona rozszerzenia kontaktów sportowych przez ruchliwą sekcję tenisową Legji. Po *Racing Club de France* (Paryż), *Rot-Weiss* (Berlin), *AIK* (Sztokholm), przysłała teraz kolej na All England Club (Londyn).

Mecz wielkocenny nosił charakter nie tylko towarzyski, ale przyjacielski z jednej, a treningowy z drugiej strony. Miał on na celu pierwsze dokładniejsze sprawdzenie formy zawodników po treningu na Riwierze i na obozie w Warszawie pod kierunkiem J. Stolarowa, a nadto stanowił ważny etap w przygotowaniach do meczu o puchar Davisa z Południową Afryką.

Trzeba bowiem zaznaczyć, że przeciwko klubowi angielskiemu wystąpiła

drużyna Legji znacznie wzmocniona

jak, że była to właściwie reprezentacja Polski. Robione to jednak było z wyżej wspomnianych względów specjalnie i dobrze się stało, gdyż już po dwóch dniach walk można było sobie wyrobić dosyć zdecydowane zdanie o dotychczasowej formie polskiej „czółowki“ białego sportu.



Avory i Tłoczyński.

Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że był to pierwszy zbiorowy występ oficjalny

(pobyt na Riwierze uważamy bowiem za trening), że dopiero teraz zacznie się zaprawa intensywna i ważniejsze spotkania, jak w Berlinie, na mistrzostwach Warszawy i w Katowicach na meczu z Węgrami — ale pomimo to spodziewaliśmy się po naszych reprezentantach więcej, niż nam oni pokazali.

Zabrakło bowiem całego szeregu czynników, które składają się na dobrą formę zawodnika. Przedewszystkiem kwestja techniki uderzenia i brak regularności. Obie te dziedziny wystąpiły u naszych zawodników w całej okazałości. Tak Hebda, jak i Tarłowski rzadko tylko zdobywali się na prawdziwie atakujące piłki, dobrze i ostro w odpowiednich miejscach umieszczane.

Tłoczyński operował wprawdzie szybko, choć i bardziej krótką piłką, ale zato brak formy fizycznej i nieumiejętność wykorzystania słabych luk u Avorego, stały się powodem porażki, która w pełni sezonu nie może mieć normalnie miejsca. Był to typowy błąd taktyczny, który zresztą, mimo zwycięstwa, czynił również Hebda w walce z Petersem. Dał się bowiem łatwo wprowadzić z uderzenia i tylko dzięki swemu talentowi zdołał pokonać Anglika.

W czu z Anglikami brak planu walki i nieumiejętność wykorzystania własnych atutów, a słabych punktów u przeciwnika, wyszła u naszych graczy w całej okazałości.

O braku dostatecznej formy świadczy nadto nierówność naszych zawodników,

którzy nie tylko każdego dnia, ale także w poszczególnych fazach spotkania grali inaczej. Zdarzały się okresy, znamionujące wysoką nawet klasę, po których następowały momenty dziecinne wprost psucia najdosłowniejszych piłek. Nadto często spóźniali się do piłek.

Najsłabiej z naszej czwórki wypadł oczywiście Bratek, ale należy wziąć pod uwagę, że gracz ten nie przeszedł nawet treningu na Riwierze, a całą jego zaprawą był dwutygodniowy pobyt w Warszawie, bezpośrednio przed meczem. To trochę za mało, jak na przygotowanie do międzynarodowego spotkania.

Z zawodników naszych

najlepsze wrażenie sprawił Hebda,

podczas gdy Tłoczyński jest dzisiaj, zdaje się słabszy w singlu, jak w dublu. W meczu z Petersem, pokonanym przecież przez Hebda, Tłoczyński okazał się zupełnie bezradny na taktykę przeciwnika i, nie rozporządzając dostatecznie długą piłką, nie potrafił go „rozgryźć“, przegrywając najczęściej dłuższe wymiany piłek. Hebda jest już znacznie równiejszy i pewniejszy.

Tarłowski zaprezentował swoją żywiołowość i największy atut, t. j. drajw z forhandu, rzeczywiście atakujący. Poprawił sobie również znacznie regularność i wydawało się obecnie, że jest on lepiej przygotowany do gry pojedynczej, niż do dubla, w którym właściwie, zwłaszcza pierwszego dnia, nie mógł nie zdziałać.

W grze podwójnej, wobec słabej gry Bratka, para Tarłowski—Bratek nie stanęła zupełnie na wysokości zadania, podczas gdy zespół reprezentacyjny Hebda—Tarłowski zdołał w ładnym stylu rozprawić się z czwartą parą Anglii Avory—Peters. Obaj nasi gracze wykazali już cały szereg walorów typowo dublowych, choć akcje ich ciągle są raczej wynikiem dorywczych zagrań „od jednej piłki do drugiej“, a nie jakiegoś obmyślanego planu w grze podwójnej tak nieodzownego.

Charakterystyka graczy angielskich.

Najlepszym singlistą okazał się niewątpliwie Avory, szósta rakieta brytyjska. Rozporządza on podciętym i nieprzyjemnym do odbicia serwisem, często biegnie do siatki, gdzie celnie potrafi plasować volejowe piłki, posiada nadto wiele zaciętości i nieustępliwości i długą piłkę z forhandu. Dużym jego brakiem jest nieszczególny bekhend, którego Tłoczyński nie potrafił jednak wykorzystać.

Peters, siódma rakieta Anglii, jest znacznie słabszym od Avorego. Nie posiada on ani silnego uderzenia, ani tej szybkości. Odpowiada mu najlepiej powolniejsza gra z głębi kortu, gdzie dzięki dużej regularności czuje się najlepiej. Niemal każda piłka Petersa jest podcinana i ma na celu wyprowadzenie szybszego zawodnika z uderzenia. Zaletą Petersa są udatne crossy i staranne plasingi.

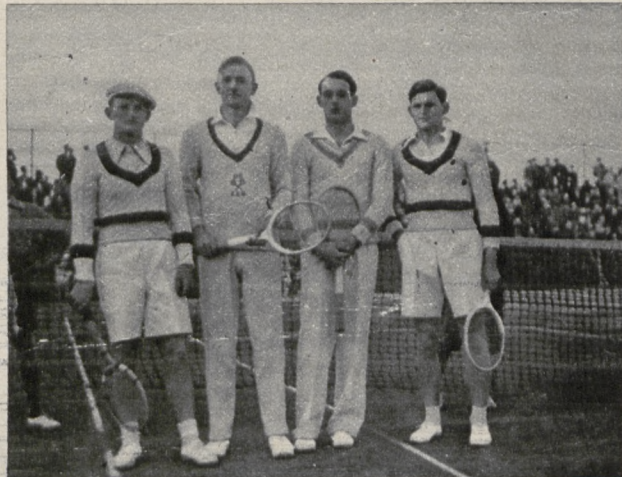
Jasnowłosy Tinkler to gracz, po którym wiele można się jeszcze spodziewać, posiada on bowiem zalety niezwykle wartościowe. Szybkość orientacji i zmysł sytuacji rozwinięte są u niego znakomicie; pierwsza piłka serwisowa rzeczywiście ostra, forhend prawdziwie atakujący. Jako dublista zajdzie z pewnością daleko. Wszystko, co robi, wypada bardzo stylowo.

Czwarty zawodnik angielski, Freshwater, pokazał przedewszystkiem wiele temperamentu i szybkości, doskonałe akcje przy siatce, dosyć pewny bekhend i return. W jego ruchach i pociągnięciach widać styl i dobrą szkołę z dużą tradycją. Gra podwójna była

główną siłą Anglików.

Para młodsza (Tinkler—Freshwater) nie ustępowała tutaj ani na jotę parze Peters—Avory, cieszącej się już pewną renomą międzynarodową. „Młodzi“ mieli grę nawet bardziej urozmaiconą, szybszą, smeczowali o wiele ostrzej. „Starsi“ wykazali natomiast więcej rutyny i dokładności. U obu par widzieliśmy doskonale, że akcje ich mają pewien konkretny plan, stosowali oni częste a zdecydowane zmiany, szybko reagowali volejami, crossami — jednym słowem, pokazali prawdziwą grę dublową. Peters był jednak w drugim dniu niedysponowany i to było powodem porażki.

Pod względem formy fizycznej Anglicy stali wyżej od graczy polskich i dzięki temu zawody były



Uczestnicy meczu All England Club—Legja. Stoją od lewej Bratek, Freshwater, Tinkler i Tarłowski.

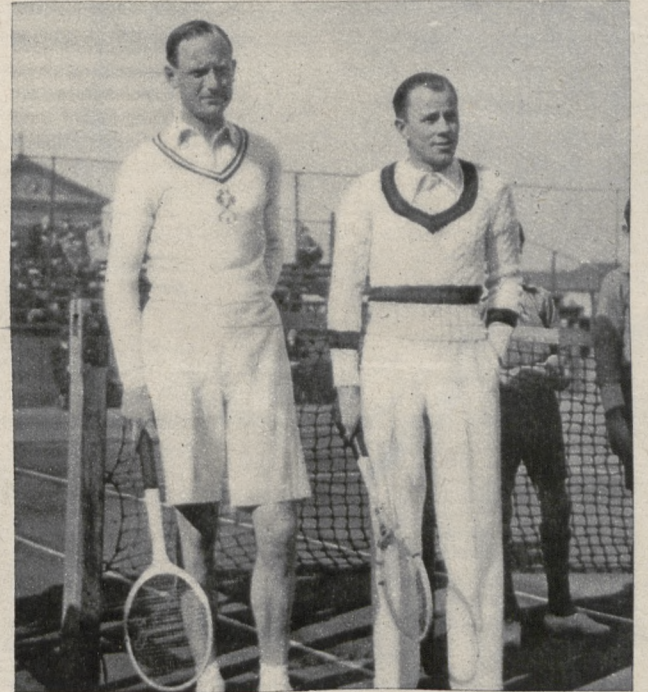
dla naszych doskonałym treningiem, wprost idealną próbą sił przed rozgrywką o Davis-Cup. Przeciwnicy Legji to wprawdzie jeszcze nie asy tenisa, ale zawodnicy, przeciwko którym grając korzystają się wiele. Wszyscy czterej przedstawiali się na korecie b. sympatycznie i prawdziwie po amatorsku. Uprawiają oni, z wyjątkiem może Petersa, typowy nowoczesny tenis, poparty wieloletnimi tradycjami, dobrą techniką i zdecydowanym stylem.

Publiczność stawiała się na zawody dosyć licznie, szczególnie pierwszego dnia trybuny Legji wyprzedane były do ostatniego miejsca. Otwarcie sezonu i sukces Anglików w Berlinie, gdzie pokonali Rot-Weiss z Crammem 8:4, zrobiły swoje. Pogoda dopisała.

Wyniki pierwszego dnia.

HEBDA—PETERS 6:3, 6:3. Spotkanie mało ciekawe z powodu słabego tempa, trzymania się końca kortu i monotonności uderzeń. Hebda zaczyna doskonale i dzięki kilku ładnym skróceniom piłki i crossom prowadzi 3:0. Następnie Peters zwalnia piłkę i pewnymi a przyciętymi uderzeniami z obu stron peszy Polaka. Hebda traci gema, psując dwie łatwe piłki, traci jeszcze dwa następne — 3:3. Piłki Hebda nie mają wprawdzie zwykłej siły, ale dzięki zwiększeniu tempa Polak wygrywa pierwszego seta.

Drugi set zaczyna Peters „półbalonikami“, z którymi Hebda nie może sobie dać rady. Po stanie 2:2 wygrywa Hebda następnego gema, ale Anglik doprowadza do 3:3. Hebda rozgrywa się ostatecznie i wygrywa 6:3 zastąpienie, kończąc oba ostatnie gemy „na sucho“.



Peters i Hebda.

AVORY—TŁOCZYŃSKI 6:0, 1:6, 6:2. W pierwszym secie Tłoczyński nie może wogóle przyjąć do siatki, przy której kończy moc piłek. Po 13-tu minutach set skończony 6:0!

W drugim secie Tłoczyński jest innym człowiekiem, rozgrywa się znakomicie, znajduje często lukę w słabym bekhendzie Avorego i prowadzi 3:0, wygrywa 6:1. Wydaje się, że Tłoczyński pokona przeciwnika, ale Avory jest twardym i zaciętym graczem.

W trzecim secie prowadzi on 3:0, a po stracie jednego gema, dalej 4:1. Tłoczyński próbuje „zabrać się“, lecz Avory konsekwentnie dąży do zwycięstwa — 4:2, 5:2, 6:2.

GRA PODWÓJNA: FRESHWATER i TINKLER — TARŁOWSKI i BRATEK 6:3, 6:3. Spodziewano się pięknej i szybkiej gry. Tymczasem wskutek słabej gry Bratka byliśmy świadkami zdecydowanej przewagi gości, którzy dzięki szybkości i dobrej taktyce górowali nad parą polską niemal bez przerwy. Kilka ostrych drajwów Tarłowskiego było jedynym właściwie jaśniejszym punktem polskiego zespołu.

W pierwszym secie Anglicy prowadzą 2:0, a po stanie 3:3 wygrywa 6:3. W drugim secie po stanie 1:1 goście prowadzą 4:1, potem 5:2, wreszcie kończą mecz 6:3.

W drugim dniu spotkania.

PETERS—TŁOCZYŃSKI 6:4, 6:3. Anglik przejął przez cały czas wyraźnie nad słabo taktycznie grającym Tłoczyńskim, który nie mógł sobie dać rady z destrukcyjną robotą Petersa. Peters grał lepiej niż na meczu z Hebdą i często stosował udatne wycieczki do siatki.

Tłoczyński prowadzi w pierwszym secie 2:0, a po stanie 3:3 wygrywa Peters 6:4. W drugim secie Tłoczyński wygrywa pierwszego gema, ale traci następnie cztery, by przegrać po zaciętej walce 3:6.

TARŁOWSKI—TINKLER 6:3, 6:3. Gra obu

stronnie żywa, pełna ładnych akcyj przy siatce. Tarłowski wygrywa dzięki częstym atakom i mocniejszej pilce.

W pierwszym secie Anglik prowadzi początkowo 3:2, ale Tarłowski zabiera cztery gemy z rzędu, w drugim Tarłowski ma przewagę wyraźniejszą i po stanie 4:2 wygrywa 6:3.

**GRA PODWÓJNA HEBDA i TŁOCZYŃSKI — PETERS i AVORY 6:4, 7:9, 6:0.** Najslabszym z czwórki był Peters, skutkiem niedyspozycji którego cały ciężar akcji pary angielskiej spoczywał

## Trzeci dzień przynosi cenne zwycięstwo

Warszawa, 22 kwietnia. (Tel) Trzeci dzień zawodów był rozstrzygającym dla wyniku meczu. Ostateczne zwycięstwo przypadło Legji w stosunku 5:4. Dziesiąta gra, a mianowicie double Hebda i Tłoczyński — Tinkler i Freshwater z powodu zapadających ciemności została przy stanie setów 1:1 przerwana.

Kapitanowie obu drużyn zrezygnowali z rozegrania decydującego seta i postanowili wogóle gry tej do punktacji nie zaliczać. Zwycięstwo Legji należy uważać za zaszczytne. Wprawdzie z jednej strony wystąpiła właściwie reprezentacja Polski, a z drugiej strony zespół klubowy, to jednak na tle poprzedniego zwycięstwa Anglików w Berlinie wynik warszawski jest niewątpliwie wielkim sukcesem.

Ciekawym jest, że do tego sukcesu tym razem mistrz Polski Tłoczyński przyczynił się tylko w grze podwójnej, natomiast oba single oddał przeciwnikom. Tłoczyński robi stanowczo wrażenie nerwowo przemęczonego, a fizycznie niedotrenowanego, czy też może przetrenowanego, jak to się często na początku sezonu objawia u tenisistów.

Hebda wykazał dopiero w meczu z Avorym, że znajduje się naprawdę już w dobrej formie, zwłaszcza jego regularność, pewność returnu i odwaga w pojedynkach są bez zarzutu. Jedynie może pilki jego nie posiadają jeszcze dostatecznej siły atakującej.

Wyniki trzeciego dnia wypadły następująco: **HEBDA—AVORY 7:5, 6:0.** Pierwszy set jest rzeczywiście walką dwóch najlepszych zawodników turnieju. Po stanie 1:1 Hebda zdobywa trzy gemy, Anglik jednak nie rezygnuje i dociąga do 3:4. Potem znów Hebda w ładnym stylu zdobywa jednego gema, jednak Avory, atakując do siatki, wyciąga na 5:5. Po zaciętej walce dalsze dwa gemy należą do Hebdy. Ciężki pierwszy set „wykończył” wyraźnie Anglika, który zmęczony nie potrafi już sprostać coraz lepiej wchodzącemu w uderzenie Hebdzie. Przewaga Polaka bardzo wyraźna. Hebda zdobywa w pięknym stylu jedną grę

na Avorym. Waleczył on doskonale, ale w trzecim secie nie mógł już podoląć parze polskiej, która rozegrała się znakomicie.

W pierwszym secie prowadzili Anglicy 3:2, by przegrać 4:6. W drugim secie walka najbardziej zacięta i wyrównana. Para polska prowadziła już 4:2 i 5:4, wskutek jednak paru błędów set ten został przy gościach. Trzeci set był jednym z najjaśniejszych momentów całego meczu. Polacy „weszli w uderzenie” i dzięki szybkości zdobywali gema po gemie, by wygrać „na sucho” 6:0.

po drugiej i szybko kończy seta, żegnany przez widownię długotrwałymi oklaskami.

**TARŁOWSKI—FRESHWATER 6:4, 4:6, 6:2.** Obaj walczyli szybko, imponując temperamentem, długimi drajwami i mocną piłką. Często dochodzi do pięknych dla oka dłuższych wymian piłek. Tarłowski zdobywa swe punkty głównie dzięki forhendowi, u Anglika wiele w użyciu jest jego prawidłowy, często nawet atakujący bekhend. W pierwszym secie Tarłowski prowadzi 4:1, potem 5:2, a po dwóch gemach Anglika wygrywa 6:4. W drugim secie walka bardziej wyrównana, więcej szczęścia ma Anglik, który po stanie 4:4 zdobywa dwa gemy. Trzeci set to zdecydowana przewaga Polaka, który łatwo rozstrzyga go na swoją korzyść.

**GRA PODWÓJNA: PETERS i AVORY — TARŁOWSKI i BRATEK 3:6, 6:3, 6:2.** Polacy wytrzymują tempo właściwie tylko do połowy drugiego seta. Początkowo prowadzą Anglicy 3:0, następnie para polska w ładnym stylu zdobywa 6 gemów z rzędu i wygrywa 6:3. W drugim secie Polacy prowadzą 3:1, ale od tej pory zaczynają grać mniej regularnie. Wykorzystują to rutynowani Anglicy, wyrównują i rozstrzygają seta na swoją korzyść. W trzecim secie po stanie 2:2 Anglicy przeważają wyraźnie i wygrywają 6:2.

**HEBDA i TŁOCZYŃSKI—TINKLER i FRESHWATER 7:5, 3:6.** Mecz rozpoczął się już bardzo późno, a drugi set wskutek zapadających ciemności nie był specjalnie ciekawy. W pierwszym secie Polacy prowadzą wyraźnie 4:1, Anglicy następnie dociągają, jednak mecz ten zostaje przy parze polskiej. W drugim secie sytuacja się zmienia. Para angielska wykorzystuje nieporozumienie po stronie polskiej i prowadzi 4:1. Potem Polacy zdobywają dwa gemy, ale dwa następne należą do gości, którzy kończą seta 6:3.

Rozegranie trzeciego seta wskutek zmroku okazało się niemożliwością.

Ostatecznie Legja wygrywa zawody w stosunku 5:4. Widzów w każdym dniu od 2—3 tysięcy.

## Jędrzejowska i Witman na mistrzostwach Włoch w tenisie

Rzym, w kwietniu.

Międzynarodowy turniej tenisowy o mistrzostwo Włoch w Rzymie zgromadził na starcie najprzedniejszą elitę tenisową Europy.

Jędrzejowska przybyła tu już w ub. piątek i rozpoczęła systematycznie trenować. Do dyspozycji zawodników stoją trzy trenerzy z Austriąkimi Weisssem na czele.

Wittmann przybył do Rzymu wraz z Hechtem z Makabiady w nocy po pięciodniowej podróży i musiał na drugi dzień stanąć do gry z Rado, którego wylosował w pierwszej rundzie. Grę rozpoczęto późno, bo o szóstej wieczorem i przerwano ją przy stanie 6:1, 3:6 z powodu ciemności. Grę dokonczono następnego ranka. Rado grał bardzo dobrze i swoim ściętym backhandem starał się wyprowadzić przeciwnika z uderzenia, co mu się częściowo udało. Set 6:4 dla Rado. Cztery set upływa pod znakiem przewagi Włocha, który wykazał przy panującym upale dobrą kondycję fizyczną. W dwie godziny później pokonał Fereta w trzech setach.

O godz. 11-tej grała

Jędrzejowska z Angielką Thomas,

którą zwyciężyła w pięknym stylu 6:2, 6:3. Jędrzejowska wykazała w tej grze bardzo dobrą formę i z miejsca przejęła inicjatywę w swe ręce.

Thomas jest typem tenisistki o męskim stylu gry. Rozporządza ona dobrym serwisem, volejem i smeczem, słabszy jest natomiast jej forhand, co Jędrzejowska umiejętnie wykorzystwała. Mordercze drajwy Jędrzejowskiej padały dokładnie po rogach.

W double pań Jędrzejowska wraz z Noel pokonały parę Orlandini-Luzatti 6:1, 3:6, 6:4 po bardzo zaciętej grze. Tak Jędrzejowska jak i Noel psuły wiele szczególnie w drugim secie i dopiero w 3-cim secie przy stanie 4:3 dla Włoszek odzyskują swą pewność i zwyciężają.

W double panów Wittmannowi przydzielono jako partnera Belga Eubanka, który jest bez treningu i gra dość słabo. Para polsko-belgijska wpadła w pierwszym kole na włoską parę Davisupową Taroni i Quintavalle. Wynik spotkania 7:5, 6:2, 6:3 dla Włochów.

Rzym, w kwietniu.

We środę 17 bm. żadne gry się nie odbyły z powodu panującego tu bardzo silnego a nieprzyjemnego wiatru. We czwartek rano spadł ulewny deszcz, lecz zaraz potem rozpozogodziło się, to też turniej można było kontynuować.

Po południu grała Jędrzejowska double pań wraz z Noel przeciwko angielskiej parze Lyle-Dearman. Wynik spotkania 6:2, 9:11, 2:6 świadczy o dość ciekawym przebiegu gry. W pierwszym secie Jędrzejowska jest doskonale usposobiona. Angielki są zupełnie bezradne wo-

bec doskonale słosowanej taktyki kombinacji polsko-angielskiej. Podobnie przedstawia się sytuacja na początku drugiego seta, w którym Jędrzejowska-Noel

prowadzą 3:1 i mają 40:15

w następnym gemie, lecz stan ten nie został wykorzystany. Doskonale przy siatce grająca Dearman demonstruje kilka błyskotliwych volejów i Angielki wygrywają tego gema i od tej chwili przejmują inicjatywę w swe ręce.

Trzeci set odbywa się już pod znakiem

zupelnej przewagi Angielek

i wyczerpania Jędrzejowskiej i Noel, to też Lyle-Dearman wygrywa prawie bez oporu 6:2. Jędrzejowska grała naogół dobrze, szwankowała u niej tylko kondycja fizyczna.

Dziś rano grała Jędrzejowska przeciwko swej partner-

ce, a niespodziewanej pogromczyni Szwajcarki Payot, miss Noel.

Jędrzejowska zwyciężyła 10:8, 6:2.

Pierwszy set stał pod znakiem zaciętej walki i niespodziewanie dobrej postawy Noel. Jędrzejowska zresztą niepotrzebnie dopuściła do takiej walki, gdyż zaraz z początku wchodzi w uderzenie, niemilosierdzie plasuje swe drajwy po rogach i wkrótce uzyskuje 4:0. W tem miejscu jednak obraz zmienia się zupełnie, gdyż Jędrzejowska

zaczyna wszystko psuć.

Noel wygrywa 5 gemów pod rząd, a zatem prowadzi 5:4 i dopiero przy tym stanie Jędrzejowska odnajduje swoje uderzenia, wyrównuje na 5:5 i Noel wkońcu zupełnie wyczerpana oddaje seta 10:8. Jeszcze na początku drugiego seta Noel zrywa się i prowadzi 2:0, lecz na tem koniec, gdyż Jędrzejowska

wygrywa sześć gemów pod rząd,

a zatem i spotkanie. Zwycięstwem tem Jędrzejowska odniosła wielki sukces, kwalifikując się do półfinału mistrzostw, gdzie spotyka swoją odwieczną rywalkę, doskonałą Hildę Krahwinkel-Sperling.

Po południu grała Jędrzejowska grę mieszaną, w której za partnera ma Australijczyka Hopmana. Przeciwnikami ich byli młde Goldschmidt-Brugnon. Do gry tej przystąpił Brugnon bezpośrednio po meczu z de Stefanim, któremu uległ po dość ciężkiej walce w czterech setach, to też widoczne było u niego zmęczenie i grał bez ochoty, słaba była również jego partnerka p. Goldschmidt. Jędrzejowska była dobrze dysponowana i dopomagała pilnie doskonałemu swojemu partnerowi. Wynik spotkania 6:2, 6:1, aż nadto dobitnie świadczy o

wielkiej przewadze pary polsko-australijskiej.

Na meczu tym obecny był konsul generalny R. P. w Rzymie p. radca Roman Mazurkiewicz z małżonką, oraz przedstawiciele komisji handlowej, bawiący obecnie w Rzymie w związku z odbywającymi się tu rokowaniami kompensacyjnymi.

Do Rzymu przybyła już ekipa Davis-cupowa Australji, złożona z Crawforda, Mac Gratha, Quista, Turnbulla i Hopmana. Australijczycy jeszcze nie są w formie po długiej podróży i biorą udział tylko w grach podwójnych. Jedynie Hopman grał w singlu i przegrał niespodziewanie z Artensem w czterech setach.

## Jędrzejowska wyeliminowana

Rzym, 22 kwietnia. (tel.) Mecz z p. Krahwinkel-Sperling był już

ponad siły Jędrzejowskiej.

Jadzia przegrała 1:6, 4:6 i zaczęła grać dopiero w drugim secie. Sperling reprezentuje dziś jednak najlepszą klasę światową i przegrać z nią nie wstyd nikomu.

Z powodu ulewnego deszczu mistrzostwa tenisowe Włoch nie zakończyły się jeszcze w poniedziałek, jak to było przewidziane w programie. W tym dniu zapadło zaledwo jedno rozstrzygnięcie, mianowicie w grze podwójnej pań. Para niemiecko-amerykańska Aussem-Ryan uległa lepiej zgranym Angielkom Lyle-Dearman 3:6, 4:6.

Sensacją była porażka najlepszej tenisistki niemieckiej Cilli Aussem w półfinale z mistrzynią Włoch Valerio 4:6, 4:6.

Skandalem zakończył się półfinał w grze pojedynczej panów

między Roderichem Menzlem i Palmierim, Menzel wygrał obydwie pierwsze sety 6:4, 6:4 i prowadził już w trzecim secie 4:2, zrezygnował jednak na korzyść Palmieriego, wyprowadzony z równowagi wrogiem odnośnieniem się publiczności do siebie. W grze podwójnej panów Francuzi Borotra, Brugnon pokonali Amerykanów Hinesa i Cullega 6:3, 6:4, 6:4, zaś Australijczycy Quist, Turnbull — Caske, Planera 6:1, 6:3, 6:3.

W grze mieszanej parą polsko-australijską Jędrzejowska-Hopman zwyciężyła parę Payot-Quist 7:5, 6:2, a para Sperling-Menzel pokonała parę Ryan-Hines 6:3, 6:4.

W niedzielę para Jędrzejowska-Hopman wyeliminowała parę Noel-Max Grath 6:3, 8:6.

W półfinale Jędrzejowska z Hopmanem mieli walczyć z parą Menzel-Sperling. Z powodu wycofania się Menzla, para ta wchodzi do finału bez walki.

W turnieju pocieszenia Wittman wygrał z Włochem Serventi 2:6, 6:1, 6:2.

## Arsenal po raz trzeci z rzędu mistrzem piłkarskim Anglii

Londyn, 21 kwietnia. Okres świąteczny przyniósł ostateczne niemal rozstrzygnięcia w lidze angielskiej. Dotyczy to przede wszystkim pierwszego miejsca, które definitywnie zajął Arsenal, zdobywając po raz trzeci z rzędu mistrzostwo Anglii. U dołu tabeli możliwe są jeszcze przesunięcia, w każdym jednak razie los Tottenham Hotspurs jest przesądzony. Spada on do drugiej ligi. Jest to tem wymowniejsze, że nie dalej, jak rok temu Tottenham Hotspurs znajdował się blisko czoła i poważnie zagrażał Arsenalowi w zajęciu pierwszego miejsca.

W okresie świątecznym grano w piątek, sobotę i poniedziałek, przyczem wyniki przedstawiają się nast.:

Piątek: Arsenal—Middlesbrough 8:0, Aston Villa—Huddersfield Town 1:1, Chelsea—Wolverhampton Wanderers 4:2, Grimsby Town—Leicester City 3:1, Leeds United—Birmingham 1:1, Liverpool—Stoke City 5:0, Portsmouth—Manchester City 4:2, Sunderland—Preston Northend 3:1, Tottenham Hotspurs—Blackburn Rovers 1:0.

Sobota: Arsenal—Huddersfield Town 1:0, Birmingham—Sunderland 2:2, Blackburn Rovers—Everton 6:2, Leeds United—Aston Villa 1:1, Liverpool—Chelsea 5:0, Preston Northend—Manchester City 2:1, Grimsby Town—Middlesbrough 2:0, Wolverhampton Wanderers—Portsmouth 1:0, Sheffield Wednesday—Leicester City 1:1, Stoke City—Tottenham Hotspurs 4:1, Westbromwich Albion—Derby County 4:3.

Londyn, 22 kwietnia (tel.). W poniedziałek Arsenal po zwycięstwie nad Middlesbrough utwierdził się w swej czołowej pozycji tembardziej, że Sunderland znowu stracił

cił jeden punkt. Dużej doniosłości było spotkanie między Westbromwich i Sheffield Wednesday, które zakończyło się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Obie te drużyny rozegrają w najbliższą sobotę mecz o puchar Anglii. Wyniki poniedziałkowych spotkań w pierwszej lidze były nast.: Birmingham—Leeds United 3:1, Derby County—Everton 4:1, Leicester City—Grimsby Town 2:2, Arsenal—Middlesbrough 1:0, Portsmouth—Manchester City 4:2, Preston Northend—Sunderland 1:1, Stoke City—Liverpool 1:1, Westbromwich—Sheffield Wednesday 1:1, Wolverhampton Wednesday—Chelsea 6:1.

## Glasgow Rangers zdobywa puchar Szkocji

Glasgow, 21 kwietnia (tel.). W sobotę rozegrano w Glasgow sensacyjny finał rozgrywek o puchar Szkocji między Glasgow Rangers a Hamilton Academicals. — Na mecz przybyło niemniej, jak 90.000 widzów. Mecz był bardzo ciekawy i zacięty, a zakończył się zwycięstwem Glasgow Rangers w stosunku 2:1. Drużyna ta temsamem zdobyła puchar. Jest to dziewiąte zwycięstwo Rangers w pucharze. Rangers poza tem zdobyli także w r. bież. mistrzostwo ligi szkockiej.

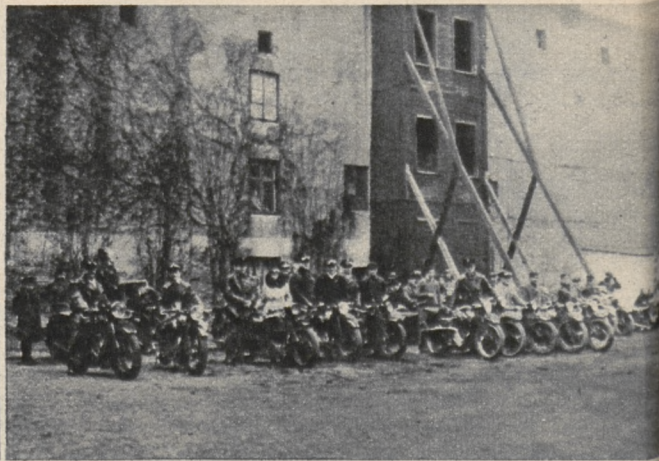
W mistrzostwach ligowych uzyskano nast. wyniki: Dunfermline Athletic—Airdrieonians 3:2, Falkirk—Hibernians 5:2, Hearts—Aberdeen 2:1, Ayr United—Motherwell 3:2, Queen of the South—Albion Rovers 1:0, St. Mirren—Partick Thistle 2:1.



Uroczystość rozdania nagród uczestnikom marszu strzeleckiego Łódź-Zgierz-Aleksandrów-Łódź.



Drużyny szczyptorniaka Legji oraz gimnazjum Giżyckiego w Warszawie przed meczem rozegranym na boisku Legji.



Uczestnicy rajdu do Łagiewnik pod Łodzią, zorganizowanego na otwarcie sezonu motocyklowego w Łodzi.



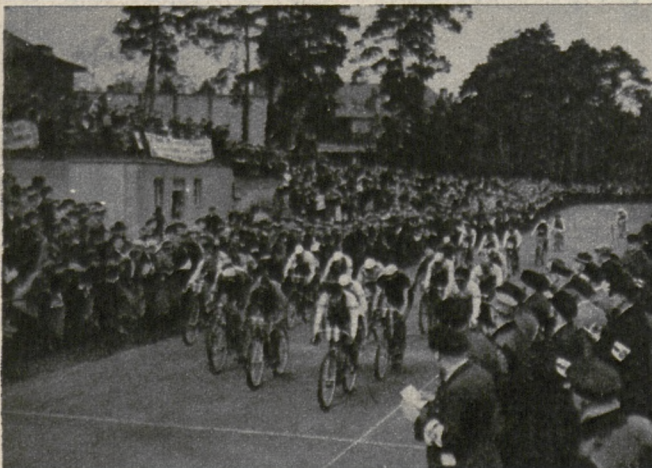
# KALEJDOSKO



Na lewo wiceprezes P. Z. L. p. Martens wręcza nagrodę p. Nehringowej za doskonałe wyniki w roku ubiegłym. Uroczystość ta odbyła się w ubiegłą niedzielę w P. U. W. F. Powyżej drużyna KS Czujaw (Przemysł), „benjaminiek” lwowskiej ligi okręgowej, który ostatnio przegrał z Ukrainą 1:4.



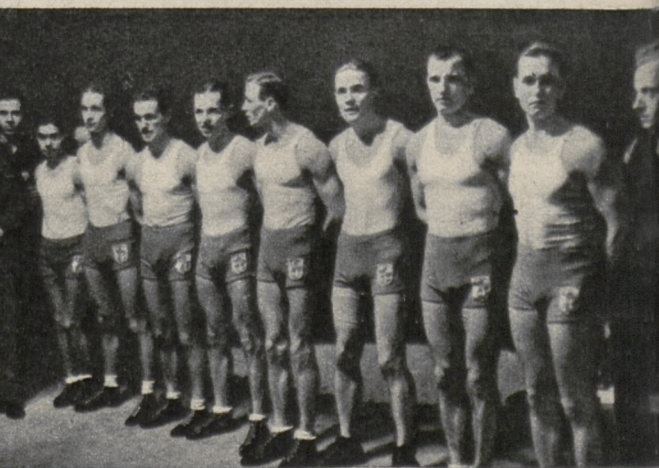
Powyżej fragment z meczu ligowego Pogoń—Polonia we Lwowie. Sędzia p. Kaobel odczytuje w myśl polecenia W. G. I. D. P. Z. P. N. znany apel do graczy, aby w meczu stosowali zasady gry fair.



Finisz biegu kolarskiego Berlin-Kottbus-Berlin, który odbył się w ubiegłą niedzielę na otwarcie sezonu wyścigów szosowych.



Drużyny bokserskie Hasmoni (Lwów) i Barkochby (Rzeszów) przed meczem rozegranym w Rzeszowie a zakończonym remisowo 7:7.



Drużyna bokserska Warszawy, która pokonała Łódź 19:6. Stoją od lewej: Wieczorek „Teddy”, Forlański, Bąkowski, Seweryniak, Karpiński, Doroba i Mizerski.

## Z literatury sportowej

— 505 —

Główna Księgarnia Wojskowa w Warszawie wydała ostatnio trzy nowe książki na tematy sportowe, wzbogacając wydatnie naszą literaturę fachową. Poniżej zamieszczamy krótką ich charakterystykę.

**M. PLUCIŃSKI — BUDOWA KAJAKÓW WYŚCIGOWYCH „P13” I „P14”.** (Cena zł. 3.50). Aby dać możność pracy sportowej szerokim masom polskich zawodników oraz zaopatrzenie się w odpowiedni sprzęt wyścigowy, zawdzięczając poparciom dyr. P. U. W. F. i P. W. Kilińskiego, zaprojektowano i wykonano kajaki wyścigowe typ „P13” jedynek i „P14” dwójek. Konstruktorom obu typów jest p. Mieczysław Pluciński. Kajaki te odpowiadają normom Międzynarodowego Związku Kajakowego (I. R. K.). W porównaniu z kajakiem turystycznym, których tysiące spotykamy na naszych szlakach wodnych, będą one droższe i trudniejsze do wykonania, a to dlatego, że do ich budowy potrzebny jest najlepszy materiał, a ponadto kajaki te należy budować nadzwyczaj starannie według opisu, gdyż tylko w tym wypadku można osiągnąć dobre wyniki.

W tym celu Główna Księgarnia Wojskowa wydała podręcznik o budowie kajaków wyścigowych „P13” i „P14” wraz z dokładnymi planami ich budowy, napisany przez ich konstruktora M. Plucińskiego. Plany zawarte we wspomnianej książeczce obejmują dwa typy, t. j. kajak jednoosobowy i dwuosobowy. Jest to pierwszy w języku polskim podręcznik budowy precyzyjnej i niezwykle lekkiej (12—20 kg) łodzi wyścigowej i z tego względu nie-

wątpliwie zwróci on uwagę szerokich sfer naszych sportowców oraz klubów wodnych, które chcą ćwiczyć swoje załogi w regatowym sporcie kajakowym.

**BUDOWA ŻEGLOWNYCH MODELI JACHTOWYCH — INŻ. JAN CZARNECKI.** (Cena zł. 3.20). Poza opisem budowy, składem narzędzi i t. p., książka zaopatrzona jest licznymi tablicami rysunkowymi. Każdy rysunek przedstawia plan teoretyczny jachtu, a zarazem i plan roboczy. Plan teoretyczny podaje nam kształt kadłuba, a roboczy jego wymiary, materiał oraz sposób wykonania.

Książka zawiera trzy modele jachtów. Materiałem użytym do ich budowy jest papier zeszytowy lub rysunkowy i płótno lub drzewo. Książka napisana jest ze znajomością rzeczy przez doskonałego fachowca, dając wskazówki w formie jasnej i zrozumiałej dla każdego. Budowanie modeli ma podwójne znaczenie pedagogiczne — raz, że jest doskonałą pracą warsztatową, a powtóre, że przyczynia się wśród szerokich warstw młodzieży do zaznajamiania się z rzeczami morskimi. Niewątpliwie zainteresuje też ta praca szkolne warsztaty i kluby sportowe, a przedewszystkiem członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

**JAK ZOSTAĆ MISTRZEM PIĘŚCIARSKIM — W. JUNOSZA-DĄBROWSKI.** (Cena 3.50 zł.). Autor tej książki był sam doskonałym pięściarzem, potem wychował cały szereg pierwszorzędných bokserów, wreszcie stał się publicystą sportowym. Trudno było o lepsze połączenie warunków do napisania fachowej i ciekawej książki o tajemnicach zwycięstwa na ringu.

Książeczka o tem „Jak zostać mistrzem pięściarskim” przeczyta jednym tchem nie tylko młodzież, marząca o bokserskich triumfach, nie tylko kierownicy klubów i sekcji, ale nawet zaprzysiężeni przeciwnicy sportu. Jest ona ujęta tak żywo, tak interesująco, z taką literacką swadą, że

czyta się ją jakgdyby najbardziej sensacyjną powieść. Teoretyczne wywody, sięgające w samo sedno rzeczy, ilustrowane są materiałem anegdotycznym. Sylwetki wielkich mistrzów przeszłości i asów współczesnych przesuwały się przed nami w barwnym korowodzie, asystujemy co chwila przy głośnych spotkaniach, które trzymały w napięciu cały świat.

Książka ta stanowi w naszym piśmiennictwie sportowym bardzo poważną pozycję dodatnią i napewno przez długie lata cieszyć się będzie wielką i zasłużoną popularnością, tembardziej, że traktując o istocie, a nie o zmiennych przejawach — nigdy nie straci na aktualności.

## DRZAZGI

KIEROWNIKIEM DRUŻYNY OLIMPIJSKIEJ PIŁKARZY został wybrany p. Kaluża, a zastępcą p. Kuchar.

NA KIEROWNIKA CENTRALNEGO OBOZU TRENINGOWEGO PIŁKARZY w CIWF-ie wybrano inż. Kuchara.

SKODA pozyskała ostatnio Skwarczowskiego (Garbarnia) i Geigera (Legja), których PZPN ostatecznie potwierdził.

KARA NA KPT. BABIRECKIEGO, zawieszono przez okręg krakowski na 5 lat, została zmniejszona do jednego roku.

REPREZENTACJA BUDAPESZTU grać będzie 16 czerwca z repr. Ligi w Warszawie, a 18 czerwca z repr. Śląska w Katowicach.

MECZ TEAM A—TEAM B rozegrany zostanie 25 bm. w Katowicach. Na mecz ten wyznaczono nast. graczy: Rurański, Dziwisz, Badura, Zorzycki, Urban, Gemza, Peterek, Wilimowski, Wodarz (Ruch), Wilczkiewicz, Haliszka, Lesiak,



Fragment z meczu Wisła—Ruch w Wielkich Hajdukach: obrona Wisły interwenjuje w groźnym momencie.



Uczestnicy uroczystości otwarcia sezonu kolarskiego w Łodzi na starcie w Rudzie Pabjanickiej.



Zespół gimnazjum dr. Guttmana w Białymstoku, finalista rozgrywek o mistrzostwo szkół białostockich.

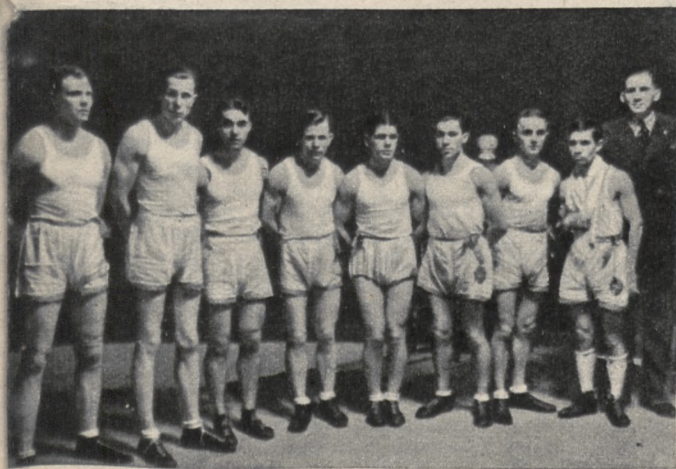
# SPORTOWY



Drużyna szablowa korpusu kadetów Nr. 1 we Lwowie, która pokonała Pogoń 11:5. Stoją od lewej: Lis, Fjałkowski, trener fechtmistrz Pieczyński, Łaziński i Walusiński.



Start wiosennego biegu naprzelaj Lechji we Lwowie, który zgromadził znaczną ilość zawodników. W pierwszym rzędzie Nr. 8, to zwycięzca biegu Korzeniowski (Pogoń) i Nr. 5 Zderzecki (Strzelec) zwycięzca w klasyfikacji juniorów. Na prawo zwycięzca biegu naprzelaj młodzieży szkolnej w Warszawie, Zbigniew Pomorski na mecie biegu.



Drużyna bokserska Łodzi, która uległa Warszawie 6:10. Stoją od lewej: Krenz, Klodas, Chmielewski, Banasiak, Woźniakiewicz, Wolfowicz, Spodnikiewicz i Pawlak.



Angielska drużyna hokejowa wkracza na boisko w Berlinie na mecz z Niemcami, który zakończył się zwycięstwem Angielkę 6:4.



Fragment z meczu Pogoń—Polonia we Lwowie. Alaszewski wyjaśnia niebezpieczną sytuację.

Riesner, Pazurek (Garbarnia), Michalski (Naprzód), Bulanow, Szczepaniak (Polonia), Albański, Niechciol, Matjas (Pogoń), Szerfke, Fontowicz (Warta), Wypijewski, Keller, Martyna, Nawrot, Łysakowski (Legja).

ZARZĄD PZPN postanowił zakupić pożyczkę inwestycyjną na sumę 500 zł.

**TABELA ROZGRYWEK PIŁKARSKICH O PUHAR ŚRODKOWO-EUROPEJSKI** w piłce nożnej przedstawia się następująco: 1) Włochy 6 gier, 10 pkt., st. br. 15:6, 2) Austria 7 gier, 8 pkt., st. br. 19:11, 3) Czechosłowacja 6 gier, 6 pkt., st. br. 9:9, 4) Węgry 5 gier, 5 pkt., st. br. 10:10, 5) Szwajcaria 8 gier, 3 pkt., st. br. 13:24.

**W DOTYCHCZASOWYCH MECZACH LIGOWYCH PADŁO 46 BRAMEK**, przyczem po 3 bramki zdobyli Peterek, Pazurek I, Szerfke, po dwie Obtułowicz, Gemza, Wilimowski, Lis, Kopeć, Kisieliński i Niechciol, a po jednej God, Artur, Habowski, Szczepaniak, Walicki, Ketz, Miller, Radojewski, Riesner, Nahaczewski, Nawrot, Gburzyński, Łysakowski, Wodarz, Król, Korbas, Szeliga, Kryszkiewicz, Prossator, Borowski i Zieliński.

**W DZIENNIKU FRANCUSKIM „PARIS-SOIR“** znany publicysta piłkarski p. Pfelekorn przeprowadza klasyfikację europejskich reprezentacji piłkarskich, umieszczając Polskę na szóstym miejscu. Klasyfikacja ta wygląda następująco: 1) Włochy, 2—3) Czechosłowacja i Niemcy, 4) Węgry, 5) Austria, 6) Hiszpania, 7) Francja, 8) Holandia, 9) Polska, 10) Szwajcaria, 11—12) Jugosławia i Rumunia, 13—14) Belgja i Danja, 15) Szwecja, 16) Norwegja, a dalej Estonia, Łotwa, Bułgaria, Litwa, Portugalia, Grecja i Luxemburg.

**SONTAG, SAKS I PIRYCH** zostali już potwierdzeni dla Warszawianki a Góra dla Cracovii.

ZARZĄD WARSZ. OZPN wyraził zgodę na przejście braci Bienieków (dawniej IFC) i Ciszewskiego do Polonii.

**TABELA ROZGRYWEK BOKSERSKICH O PUHAR ŚRODKOWO-EUROPEJSKI** przedstawia się po meczu Niemcy—Węgry (11:5), jak następuje: 1) Niemcy 4 mecze, 8 pkt., st. zwyc. 47:17, 2) Czechosłowacja 4 mecze, 6 pkt., st. zwyc. 35:29, 3) Polska 4 mecze, 4 pkt., st. zwyc. 30:24, Węgry 6 meczów, 4 pkt., st. zwyc. 45:51, 5) Austria 4 mecze, 0 pkt., st. zwyc. 19:45.

**MECZ BOKSERSKI MAKABI—POLONIA** w Warszawie odbędzie się 28 bm.

**BOKSERZY GEDANII** (Gdańsk) gościć będą 12 maja w Warszawie, gdzie spotkają się z Legją.

**LEKKOATLETYCZNY MECZ KOBIECY POLSKA—NIEMCY** odbędzie się definitywnie w Dreźnie 25 sierpnia. Program meczu obejmować będzie konkurencje następujące: 60, 100, 200 m, sztafeta 200—100—75—60 m, w dal, w wyż, kula, dysk, oszczep, 80 m płotki. Zw. Niemiecki proponował wprowadzić zamiast sztafety na 4x100 m, ale PZLA wyszedł z założenia, że zawody w Dreźnie, jako rewanżowe w stosunku do zawodów w r. ub. w Warszawie, powinny się odbyć na identycznych warunkach.

**LWOWSKI OKR. ZW. LEKKOATLETYCZNY** projektuje urządzenie w roku bieżącym we Lwowie pierwszych ogólnopolskich mistrzostw Polski dla juniorów. Jako terminy, zarząd LW. OZLA wysunął 24 i 25 sierpnia.

**POZN. OKR. ZW. LEKKOATLETYCZNY** organizuje 28 bm. ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne, połączone z biegiem na przelaj. W zawodach mają startować ilczni członkowie grupy olimpijskiej, którym PZLA wydał zezwolenie, zaznaczając, że w razie startu w Poznaniu mają się oni stawić do CIWF-u na obóz nie 24 bm., lecz 29 bm.

W dniu 3 maja odbędzie się mecz międzymiastowy Poznań—Łódź.

Terminu meczu lekkoatletycznego Poznań—Wrocław jeszcze nie ustalono.

Mecz lekkoatletyczny Warszawa—Poznań odbędzie się 1 września.

**LEKKOATLETYCZNE INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA WARSZAWY** rozegrane zostaną w konkurencji międzynarodowej w dniach 15—16 czerwca.

Drużynowe mistrzostwa odbędą się w następujących terminach: 11. V. Legja—Polic. KS, 19. V. AZS—Warszawianka, 2. VI. AZS—Legja, 9. VI. Warszawianka—Legja, 20. VI. AZS—Pol. KS, 29. VI. Warszawianka—Polic. KS.

**FIALKA** został dodatkowo wyznaczony do lekkoatletycznego obozu olimpijskiego, który rozpoczyna się 24 bm. w CIWF-ie.

**POLSKI ZW. GIER SPORTOWYCH** organizuje w dniach 29. IV.—16. V. treningowy obóz hazeny w Warszawie w związku z meczem Jugosławia—Polska 19 maja. Do obozu tego wyznaczone zostały zawodniczki następujące: Olczakówna, Duchówna, Kamecka, Olesińska (Polonia), Wencelówna (Skra), Wiszniewska, Bąkowska, Jasno-Jasnikowska, Stefańska (AZS warsz.), Kordowska, Wołoszewska, Połomska (HKS Łódź), Kwaśniewska, Gapińska, Kasperska (Łódzki KS), Głazewska, Filipiakówna, Gruszczynska (IKP Łódź), Mauerówna, Podhorska, Czerska, Majorówna (Cracovia), Rynkowska (Gryf Toruń), Suchecka (Czarni Lwów).

**POLSKI ZW. TOW. KOLARSKICH** uchwalił, że w związku z notatkami prasowymi o charakterze polemicznym, atakującymi zarząd PZTK przez niektórych członków PZKT, zarząd PZTK postanowił nie odpowiadać na wszelkie tego rodzaju zarzuty, gdyż to zbyt nieabsorbowałoby jego uwagę ze szkodą dla spraw o charakterze sportowo-organizacyjnym. Na wszelkie tego rodzaju sprawy zarząd PZTK odpowie na walnym zgromadzeniu PZTK na najbliższym walnym zgromadzeniu.

**WALNE OBRADY KOLARZY** wyznaczono na 28 bm. do Warszawy.

# Wielki wydatek — mała korzyść

Kraków, 22 kwietnia.

Rokrocznie powtarza się ta sama historia. Okres świąteczny, wolny od rozgrywek mistrzowskich, nasze kluby usiłują wykorzystać na rozegranie zawodów z silnym przeciwnikiem zagranicznym. Oczywiście, aby nauczyć się czegoś nowego.

I rokrocznie niemal drużyny zagraniczne albo przysyłają mocno rezerwowe skład, albo też „faktyczne” gwiazdy nie są w formie, albo wręcz po prostu nie chce się im grać.

W tym roku obserwowaliśmy mniej więcej to

samo, celowały zaś w takim traktowaniu sprawy zawodowe drużyny austriackie. Powinno to być nauką dla drużyn krajowych. Na przyszłość powinny z jednej strony starać się uzyskać z takimi „gośćmi”, jak najwyższe rezultaty, aby ich ośmieszyć przed zagranicą, a z drugiej zaś, po takim doświadczeniu raz na zawsze zrezygnować z angażowania przeciwników, których koszt sprowadzenia jest bardzo znaczny, a w efekcie nie daje żadnej rekompensaty.

Poniżej zamieszczamy sprawozdania z zawodów świątecznych, które w większości wypadków potwierdzają powyższą naszą tezę. (Red.).

Zestawienie jej z pomocą wiedeńską jest niedopuszczalne poprostu. Bez trudu „zatkała” ona ofensywę gości, swój atak parła niestrudzenie naprzód.

Mniej piękną i celową była gra obrońców o ile idzie o wspólność akcji. Natomiast w pojedynkach zawsze obrońcy zwyciężali, starając się nie dopuszczać przeciwnika zbyt blisko ku swej bramce, gdzie rezerwowi Włodek pewnie się nie czuł, aczkolwiek roboty poważnej zupełnie nie miał.

**Skład drużyn i przebieg gry.**

**Garbarnia:** Włodek, Joks, Pazurek II, Haliżka, Wilczkiewicz, Lesiak, Riesner, Woźniak, Walicki, Pazurek I, Skóra. — **FC Wien:** Plaschka, Schneider, Pitrof, Hartl, Zlatohlavek, Cernic, Walschütz, Ekenhoffer, Weilinger, Lanik, Hassmann (Stropnik rez.).

Z respektem wobec zawodowców grających Garbarnia pozwala przeciwnikowi w spacerowym tempie prowadzić grę. Sama dopiero się poczyną rozgrzewać i w tym czasie jest trochę dobrej naogół gry. Gdy w 8 min. po gnuceniu się na polu karne Pazurek I strzelił pierwszą bramkę, sytuacja zmienia się momentalnie. Stroną atakującą jest odtąd prawie wyłącznie Garbarnia. Pazurek pracuje za cały atak, strzela także, a tylko dobry Plaschka jest równoczesnym przeciwnikiem. W chwilach wyczerpania Pazurka Wiedeńczycy dostają się w posiadanie piłki zwykle na krótki czas i tracą ją daleko przed polem karne Garbarni.

Mało interesująca gra staje się po przerwie chwilami nudną, a jedynie żywsze momenty należą do Pazurka i Schneidra.

Garbarnia uzyskuje zupełną przewagę, lecz napastnicy fatalnie marnują doskonałe pozycje, z nimi Pazurek w 42 min. wolny z 18 m. trafia w mur graczy Garbarni, a Pazurek II, obrońca, ucieka z piłką ku samotnie stojącemu bramkarzowi gości, który wysunawszy się z bramki, zmusił Pazurka do wcześniejszego strzału w... aut.

Dopiero w 44 min. udało się Pazurkowi I podwyższyć wynik strzałem z kilku metrów. Był to jedyny moment godny oklasku w tej części gry.

P. Seidner zbyt często przerywał grę, zresztą spełnił dobrze swe zadanie.

## Garbarnia—F. C. Wien 2:0 (1:0)

Kraków, 21 kwietnia.

W szarzyźnie spotkań ligowych każde pojawienie się drużyny zagranicznej jest jakby świętem, rzadkiem niestety w ostatnich czasach. Narzekając — i to przeważnie słusznie — na nasz rodzimy poziom piłkarski, oczekujemy od przybyszów wszystkiego tego, czego nie staje naszym, a co dopiero daje pełny pokaz prawdziwego piłkarstwa.

Podczas gdy widz szuka emocyj odmiennych od tych z normalnego widowiska ligowego, drużyny nasze uważają je słusznie za sposobność do wzbogacenia swych zasobów umiejętności. Te spotkania mają zaznajomić z nowościami na polu sztuki piłkarskiej, obfitującej na zachodzie w prądy, zmieniające wiele w samej grze.

**Srogo zawiedli Wiedeńczycy te oczekiwania.**

Zamiast spodziewanej klasy zawodowców, którzy nawet w nieodpowiednich dla siebie warunkach zawsze dadzą tyle, że zdołają przekonać o należeniu do ekstraklasy, goście w ciągu całego spotkania nie stanowili przeciwnika z ligi zawodowców. To wszystko, co oni w niedzielę na boisku pokazali, mało miało wspólnego z poziomem ligi austriackiej, nawet w czasie obecnej niewesołej sytuacji.

Nie ulega wątpliwości, że drużynę gości stać na coś innego, bo przy poziomie z niedzieli rola jej w Wiedniu byłaby przesadzoną. Goście poprostu jakby

odrabiali pańszczyznę,

unikali walki, nie silili się na grę kombinacyjną, bezmyślnie dawali i tracili piłki, jednym słowem, nie zdradzali niczym przynależności do ezolowej klasy Austrii.

I tu nasuwa się żal do drużyny Garbarni mimo jej zwycięstwa, bo Krakowianie mieli

doskonałą sposobność dania nauki,

wymuszenia poważania, a nie lekkomyślnego traktowania przyjazdu do Polski. Wysoki wynik, jaki powinien być przypisać w udziale Garbarni w niedzielę, wywołałby zapewne odpowiednie echo w Wiedniu. Tak było przed laty, gdy Cracovia bila Simmering 8:1 i 9:1.

Przez pewien czas mogło się zdawać, że goście unikają starć z agresywnymi jednostkami Garbarni, dlatego są miękcy, nie dochodzą do piłki. Jednakże potem okazało się, że im też na odwadze w pewnym momencie nie zbywa, umieli odplacać za ostrość ostrością. Męska gra Garbarni zatem nie była przyczyną ich bezwartości.

W drużynie gości znalazło się dwu ludzi, którzy spełnili swe zadanie nie bez błędów, ale w każdym razie zadowalająco. Jeden z nich to bramkarz Plaschka, brawurowo ratujący swą drużynę przed klęską, na jaką zasługiwała. Drugim był obrońca Schneider, jedyny do końca gry zdolny do akcji, szybki i wszechstronnie do swej roli przygotowany. Obaj wymienieni mieli możliwego partnera w rezerwowym obrońcy Pitrofie. Na nich kończy się właściwie to, co zasługuje na dodatnią wzmiankę.

Tyle dobrego słyszano o linii pomocy gości, że ze zdumieniem oglądano Zlatohlavka, Cernica i Hartla. Można by zrozumieć, że ciepło ograniczyło ich fizyczne możliwości, wyczerpali się za wcześnie. Ale gdzie podziła się łączność z atakiem, gdzie zdolność wspierania go? Niewiele lepiej przedstawiała się defensywa, a miała tylko szczęście, że atak Garbarni nie był jako całość groźny.

**Rekord rozezarowania**

zademonstrował skrzydłowy Hassmann, zawodnik, grający ostatnio przeciw Czechosłowacji w Pradze. Na podstawie tego występu trudno byłoby zrozumieć jego wstawienie do teamu. Widocznie zatem Hassman w Wiedniu, a Hassmann w Krakowie to dwie zupełnie inne postacie. Mam wrażenie, że dotyczy to wielu innych z niedzielnej drużyny.

W bezmyślnie, bez ambicji i odrobiny starania grającym ataku gości wyróżniał się przy najmniej dobrą chęcią prawy skrzydłowy Walschütz, niestety prócz chęci niczego więcej nie posiadał. Kilka razy zdradził się Ekenhoffer, że dużo umie, jednakże wkrótce stał się najleniwszym wyrobkiem, zadowolonym wtedy, gdy piłka jest poza boiskiem. Weilinger, Lanik i dalszy rezerwowi Stropnik uzupełniali smutno tę niewłaściwie atakiem nazywaną się linię, której udal się jeden jedyny strzał na bramkę Garbarni w 20 min. po przerwie.

Nieprędko trafi się Garbarni tak druga sposobność, by renomowanego, zawodowego przeciwnika móc zmiażdżyć. Cóż z tego, że miejscowi gniatli, Pazurek robił wprost co chciał, napastnicy gości nie mieli nic do powiedzenia, kiedy ostateczny wynik brzmiał tylko 2:0 zamiast 6 czy 8:0. A tak mogło i powinno się być skończyć w niedzielnych warunkach.

**Garbarni brakło napastników.**

Z pięciu nominatów tej linii jeden Pazurek I stanął na potrzebnej wyżynie. Nie mając partnerów, sam starał sforsonować całe tyły przeciwnika i ten rozbił spójność. Zmiany w ataku sytuacji nie polepszyły. Nadal istniał tylko Pazurek, staczający boje z całymi grupami bezładnie uganiających przeciwników. On też z wielu, wielu pozycji zdołał wykorzystać przynajmniej dwie.

Gra Skóry, Woźniaka, Walickiego czy Polusa wykazywała więcej braków, niż dobrych stron. Brak rutyny robił swoje i stąd zawodnicy ci w momentach najprostszych tracili zdolność racjonalnego operowania piłką. Riesner zbliżał się raczej do grupy niedoświadczonych młodzików, zamiast iść w ślady Pazurka. Przesunięcie ra łącznika, który przy stanie 1:0 siedzi w tyle i trzyma wynik (?) było pogorszeniem sytuacji.

Wartość gry Garbarni koncentruje się w linii pomocy.

## F. C. Wien—Cracovia 4:0 (2:0)

Kraków, 22 kwietnia.

Po grze Wiedeńczyków w pierwszym dniu można było przypuszczać, że i Cracovia dotrzyma placu przeciwnikowi. Z drugiej jednak strony nie trudno było wnioskować, że goście zechcą zrehabilitować się, co przy nastrojowości Cracovii i jej miękkości leżało zawsze w granicach możliwości.

Istotnie też udało się im to z nawiązką i goście w sumie zakończyli święta dodatnim stosunkiem bramek. Niestety, szkoda było niedzieli z jej możliwościami, które mogły naprawić zło spotkania poniedziałkowego.

Cracovia przegrała bezapelacyjnie. Przejęła ona w tym spotkaniu rolę niedzielnej FC Wien, nawet razem z jego kolorami. Z takim przeciwnikiem nie było trudno opanować grę i wygrać. Byłoby niesprawiedliwością nie stwierdzić, że dzisiejszy FC Wien przewyższał o niebo swój niedzielny obraz. To wszystko jednakże nie mogło nam imponować, bo pokaz tego rodzaju nie jest obcym wielu naszym drużynom ligowym, które umieją waleczyć, potrafią spokojnie prowadzić swą celową grę. Zwycięstwo zatem gości jest w malej tylko mierze wynikiem ich klasy, a raczej skut-

kiem fatalnej gry białoczerwonych na całej linii. O Cracovii

nie dodatniego powiedzieć nie można.

Drużyna, która przed tygodniem zadowolona pracowitością, szybkością i myślą w grze, przeciw FC Wien wszystko to zgubiła. Jako całość nie istniała, a jednostki — bardzo niebez — zbyt rzadko przypominały dobre strony, by to miało wpływ na całość poczynania. Zasadniczym błędem była miękkość, która musiała osmięcić lekliwych wczoraj Wiedeńczyków. Potem znów jednostki przetrzucały się do zbyt ostrej gry, a to już goście nie straszono, gdy prowadzili 4:0.

O jakości gry mówi fakt, że w całej drużynie nie było jednego punktu, któryby zadowolili.

Dopiero rezerwowi bramkarz, wstawiony po przerwie, odpowiedział zadaniu, następnie także rezerwowi pomocnik. Najlepszą linią była pomoc, grająca bez Mysia; nie lepiej przedstawiał się atak z uciekającymi przed przeciwnikami graczami. Bezsilni w walce, uciekali się do karygodnego driblowania i sztuczek, kończących się zawsze stratą piłki.

Daleką od przeciętności była też gra obrony. Niewątpliwie wzajemny wpływ poszczególnych linii przyczynił się do nieprawdopodobnego obniżenia poziomu. Ze wszyscy byli winni, nie ulega wątpliwości.

U F. C. Wien znikła ustepliwość wobec przeciwnika. Podobno kara pieniężna cuda działa, a 10 szylingów także piechotą nie chodzi. Może to ich zmieniło, ale napewno zmieniła słamazarność Cracovii. Z tem przysła lepsza gra, zespalająca wszystkie linie, ktorými dyrygował w tempie spaceru środkowy pomocy Zlatohlavek. Udało się prawie wszystko wobec bierności kręcących się bez głowy przeciwników.

Do współpracy wciągał środkowy Cernica, mniej Hartla. Atak prowadził wygodne życie. Podpierany z tyłu, na froncie

nie spotykał zorganizowanego oporu,

a tylko dorywcze przeszkody. Dlatego też wrzalo w nim życie, bez olśniewających wyczynów, ale z nastawieniem na wyzyskanie słabości przeciwnika. Wyzyskali też więcej niż Garbarnia. Pod tym względem dominował Ekenhofer, niepodobny do wczorajszego. Korzystna różnica widoczna była zresztą u całej reszty, ale i tak Hassmann klasy reprezentacyjnego gracza Austrii nie potwierdził.

Gra trójki obronnej była skuteczniejszą i to jest zrozumiałem. Plaschka zaledwie kilka razy miał sposobność popisania się obroną.

**Skład drużyn i przebieg gry.**

FC Wien w składzie z niedzieli. — Cracovia: Szu-



Fragment z meczu Cracovia—FC Wien. Weilinger (na lewo) Korbas walczą o piłkę. Z tyłu widoczny Szeliga.



O późniącą się wiosną długo czekać każę na rozwinięcie pełnego sezonu wioślarskiego. Jak narazie to na wodach widać tylko największych zapaleńców wiosła a reszta spokojnie wyczekuje na tropikalne upały, bojąc się chłodnej, nadrzecznej atmosfery.

Na przystaniach panuje jednak duży ruch. Przygotowuje się łodzie do sezonu, remontuje się wiosła, pomost jest poddawany baczny obserwacjom, tak, aby na dzień 28 kwietnia, gdy odbędzie się oficjalne otwarcie sezonu w całej Polsce, wszystko było gotowe i cała uroczystość wypadła odpowiednio podniosłe.

Otwarcie sezonu jest formalnością, gdyż wioślarze regatowi otwarli właściwie sezon już w grudniu, gdy rozpoczęli zaprawę zimową. Zaprawa ta była prowadzona w roku bież. szczególnie energicznie, gdyż w roku przedolimpijskim decyduje się skład osad, które wezmą udział w regatach olimpijskich, trzeba więc dobrze pracować, aby uzyskać zaszczytny awans.

Należy mniemać, iż tegoroczny sezon nie przyniesie tak rewelacyjnych przesunięć, jak w r. ub., kiedy to na czoło

polskiego wioślarstwa wysorowało się *Kaliskie Towarzystwo Wioślarskie*, a słynny *Klub Wioślarski „64” Poznań* tak bardzo odpadł od czoła. W r. b. „stan posiadania” polskich klubów zostanie zapewne utrzymany, z tem, że należy się liczyć z dalszą „inwazją”

#### ośrodków kresowych Wilna i Grodna.

Dwa te ośrodki od kilku lat wykazują coraz to większą i bardziej ożywioną działalność a dwukrotne zdobycie mistrzostwa Polski na jedynce przez panią *Plewakową* z WKS Śmigły (Wilno) było tą pierwszą jaskółką, po której niewątpliwie przyjdą i inne.

„Ukonstytuowanie” drużyny olimpijskiej w wioślarstwie

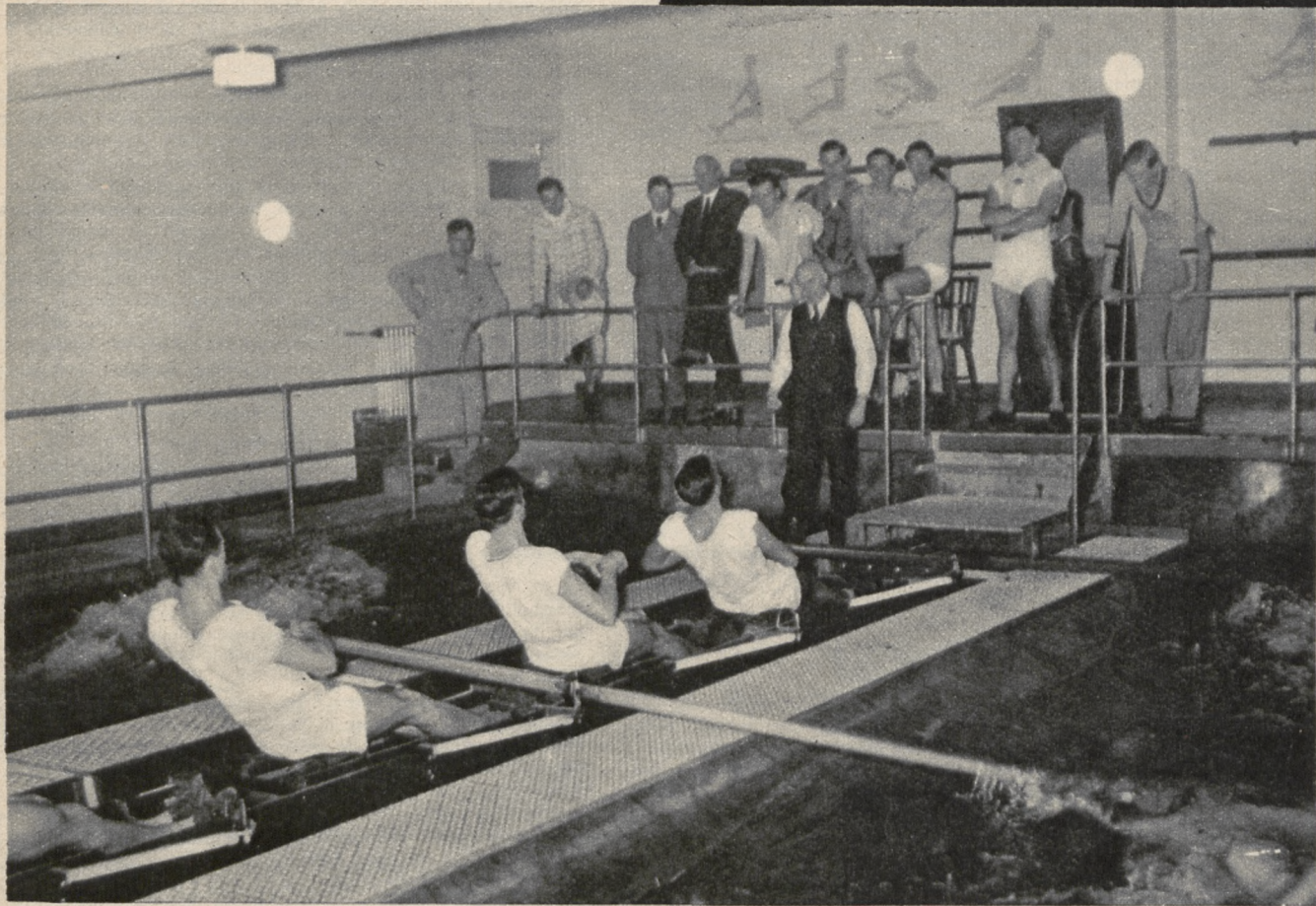
nie tytułu mistrza Polski na dwójce podwójnej. Na tej ostatniej ubył mu jego partner *Patecki*, niemniej jednak w szeregach W. T. W. znajdzie się chyba odpowiedni następca.

W grupie treningowej W. T. W. widzimy jeszcze dawnych „olimpijczyków” *Urbana* i *Sołtana*, którzy będą poważnym wzmocnieniem każdej osady, dalej młodych zawodników: *Osińskiego*, *Bagińskiego*, *Żydzika*, *Grenkego*.

Inne kluby warszawskie skarżą się jeszcze bardziej na kryzys, który nie pozwala im rozwinąć szerszej akcji. Warszawski Międzyklubowy Komitet Wioślarski planuje zorganizowanie

#### kombinowanej ósemki

# Wioślarze! — A



Powyżej: ćwiczenia na basenie niemieckiej drużyny olimpijskiej w Berlinie. Obok wioślarzy stoi trener. Gehrman.



nie było rzeczą specjalnie łatwą. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że zarówno *Warszawa*, jak *Bydgoszcz*, jak *Poznań* i *Kalisz* same na upartej mogły wystawić dwudziestkę doskonałych wioślarzy, a co dopiero mówić o mniejszych ośrodkach razem wziętych, z których również niejedną dałoby się wykroić drużynę.

W ostateczności drużyna ta została utworzona, lecz już dzisiaj jest wiadomem, że w ciągu sezonu, a przedewszystkiem po mistrzostwach Polski

#### w drużynie tej muszą nastąpić poważne zmiany.

Przegląd pracy w poszczególnych ośrodkach rozpoczniemy od *Warszawy*. Wśród klubów warszawskich prym niewątpliwie trzyma *Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie*. — Wprawdzie w r. bież. W. T. W. zrezygnowało z zawodowego trenera i zapowiadało dość znaczne ograniczenie swej pracy w kierunku regatowym, to jednak w praktyce położono nadal odpowiedni nacisk na stronę sportową. Zresztą inaczej być nie mogło. W. T. W., mające olbrzymie zasługi na polu sportu wioślarskiego nie mogło rozstać się tak łatwo ze swoją szczytną tradycją. Zapewne ciężkie warunki ekonomiczne dotknęły i to towarzystwo, niemniej jednak liczyć należy, że osady W. T. W. będą i w tym roku kandydatami do mistrzostwa Polski.

Najsilniejszą bronią W. T. W. będzie zapewne

#### czwórka bez sternika.

W osadzie tej, która w r. ub. zdobyła mistrzostwo Polski zachodzi ta zmiana, że zamiast *Łabędzkiego* wiosłowac będzie *Antonowicz*, dawny wioślarz W. K. S. Grodna. Zmiana ta oznacza poważne wzmocnienie tej osady, która i w tym roku powinna odegrać poważną rolę.

Ponadto W. T. W. zapowiada obestanie biegów *czwórek ze sternikiem*, *dwójek i dwójek bez sternika*, *dwójek podwójnych* i *jedynek*. W tych dwóch ostatnich biegach ważną podporą W. T. W. będzie *dr. Tilgner*, który powrócił już z Ameryki i ma zamiar dalej startować na jedynce oraz bro-

Na lewo: kapitan sportowy PZTW red. W. Długoszewski i mistrz Polski i Europy R. Verey (na prawo).  
Powyżej na lewo: trening obozu przedolimpijskiego w Grünau na torze olimpijskim.



Skifisci niemieccy w obozie treningowym w Grünau. Mistrz młodzieżowy

ze wszystkich klubów warszawskich (za wyjątkiem W. T. W.). Osada ta, po usilnej pracy, mogłaby należeć do dobrej polskiej klasy.

A. Z. S. *Warszawa* zdobył się na zawodowego trenera, angażując b. mistrza Europy *Henryka Budzińskiego*. Można więc liczyć, że osady akademików warszawskich będą groźniejsze, niż w r. ub.

Szkoda, że „*Wisła*” tak dalece musiała ograniczyć swą pracę, a nawet zrezygnować z trenera zawodowego, gdyż mając w r. ub. doskonałą ósemkę, w tym roku zapowiadała się specjalnie dobrze. Z innych klubów warszawskich pewną rolę, ale tylko na poszczególnych typach łodzi mogła odegrać *RKS Prąd* ze swą dobrą czwórką oraz *T. G. Sokół*, zwłaszcza w biegach dla nowicjuszy. Dysponując dobrymi warunkami pracy powinny także znaleźć się u czoła kluby: *Syrena* i *Oficerski Yacht Klub R. P.*

Grupą olimpijską w *Warszawie* kieruje b. wielokrotny mistrz Polski, *mec. Otton Gordziakowski*, który dla naszych regatowców warszawskich powinien stanowić ważną ostoję i pomoc w pracy.

Z większym bodaj rozpędem bierze się do pracy

#### Bydgoszcz.

W r. b. zaszedł na terenie *Bydgoszczy* ważny moment, gdyż niemiecki związek wioślarski „*Posen Pomerellen Ruder Verband*” uległ rozwiązaniu, a poszczególne kluby, należące do tego związku, zgłaszają swe przystąpienie do P. Z. T. W. M. in. zgłosił się także bydgoski „*Frithjof*”

Na terenie *Bydgoszczy* przoduje, jak zwykle *Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie*. W r. ub. klub ten doszedł do największego sukcesu, za jaki uchodzić może zdobycie mistrzostwa Polski na czwórkach i ósemkach. W r. bież. BTW zapewne nie odda tak łatwo obydwu tych zaszczytnych laurów. Czwórka startować będzie w składzie: *Braun*, *Pasikowski* (Dolega), *Ciechanowski* i *Szrajda*, ósemka zostanie wzmocniona doskonałym *Brońcem*, który przeszedł do BTW z „*Gryfu*”. Ponadto BTW posiada doskonałą czwórkę nowicjuszy w składzie: *Lorenz*, *Janowski*, *Grabowski* i *Parzyński*. Nad osadami BTW pracują trenerzy-amatorzy pp. *Berzeziński* i *Otto*.

Ostatnio *Bydgoszcz* zorganizowała kurs wioślarski, który stanowić będzie kadre nowych instruktorów dla wioślarstwa bydgoskiego. Jak wynika z doświadczeń z innych ośrodków



ków — tego rodzaju kursy oddają wielkie usługi miejscowym klubom, uzupełniając luki wśród instruktorów.

Dobrze rozwija się również Kolejowy Klub Wioślarski, który po uzyskaniu w r. ub. poważnych sukcesów w biegach młodszych i nowicjuszy, w tym roku napewno pokusi się o poważniejsze zdobycze w kategorii starszych. W tym celu Kolejowy K. W. zakupił nową ósemkę wyścigową, która pomoże mu do zmierzenia się na tym typie łodzi z najgroźniejszym przeciwnikiem — BTW.

Bydgoski „Gryf”, jak i „Frithjof”, który dopiero zgłosił akces do związku, to narazie dwie niewiadome.

Grupą olimpijską w Bydgoszczy kieruje dr. Siemiątkowski, znany jako doskonały trener wioślarski oraz jako specjalista-lekarz sportowy. On to wytrenował osady BTW w

Sztarka i Radwana, pozwalają wróżyć temu klubowi poważne sukcesy. Kierownikiem grupy olimpijskiej w Kaliszu jest p. Sztark.

Inne kluby ośrodka kaliskiego posiadają niezłe osady, ale w kategoriach II klasy. Poważną rolę powinna odegrać czwórka Policyjnego K. S., osady WKS Proсна, oraz na czwórkach półwyścigowych — osady K. W. „30”.

Inne ośrodki już nie są tak „poteżne”, jak wymienione powyżej Warszawa, Bydgoszcz, Poznań i Kalisz. Grodno i Wilno narazie „dorabiają się”, trudno jednak przypuszczać, aby już w tym roku mogły zagrozić mistrzom Polski. W każdym razie dotychczasowe usiłowania kpt. Linka w Grodnie a mjr. Lankaua, mjr. Drotlewa i kpt. Szymańskiego oraz

W każdym razie stwierdzić należy, że w polskim wioślarstwie

### panuje dobry duch,

a specjainie obecnie w obliczu regat olimpijskich wszystkie kluby dokładają starań, aby nie dać się wyprzedzić.

Praca ta jest tem ważniejsza, że inne państwa nie ustają w pracy. Takie np. Niemcy zorganizowały dwa wielkie obozy olimpijskie w Berlinie. Czwórki i ósemki trenują pod okiem znanego trenera z Essen, Gehrmana, zaś jedynkaczy zwołano na obóz do Grünau, gdzie część prowadzi znany trener angielski Cordery, który wytrenował w r. ub. mistrza Europy Schäfera, zaś resztą opiekuje się również znany trener angielski, Tom Sullivan, ten sam, któremu dr. Buhtz zawdzięcza swe sukcesy w Henley.

Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę, że także Francja, Włochy, Jugosławia, Austria, Węgry itd. również gotują się do sezonu bodaj, że jeszcze staranniej, niż dawniej, to dojdziemy do przekonania, że naszych wioślarzy czeka poważna i odpowiedzialna rozprawa na wodach jeziora Grünau. Liczymy jednak, że dołożą oni wszelkich starań i, że nasze sukcesy na regatach Olimpijskich w Amsterdamie i Los Angeles zostaną także powtórzone w Berlinie.

Wł. Długoszewski.

# Are you ready?



mistrz Europy Schäfer (w białym kostjumie) objaśnia swoich kolegów.



Powyżej: Wyjazd skifistów niemieckich, zgrupowanych w obozie przedolimpijskim w Grünau.

latach 1921 i 1922, kiedy BTW zdobywało mistrzostwo Polski na czwórkach.

Przez kilka lat utrzymujący się na czele polskiego wioślarstwa

### Poznań ostatnio wykazuje pewne załamanie.

Powodem tego załamania nie jest nic innego, jak tylko kryzys finansowy, który objawił się w Poznaniu specjalnie ostro. Ponadto dawni wioślarze regatowi przeszli już do „pospolitego ruszenia”, a młodzi, pracujący w dużo gorszych warunkach, nie mogą już tak szybko nadążyć postępem przeciwników z innych ośrodków.

W ostatnim roku K. W. „04” potrafił jednak uratować jeszcze dwa tytuły mistrzowskie na dwójkach. Dwójka ta w składzie: Leporowski i Kuryłłowicz nadal będzie ostoją K. W. „04”, a dojdą do niej również świetni wioślarze, jak Ludwiczak, Kasprzak i b. mistrz Europy, Mikolajczak. Ta gwardia powinno stworzyć kilka silnych osad, przedewszystkiem zaś w dwójkach, dwójkach bez sternika i czwórkach bez sternika. Te trzy osady zamierza K. W. „04” przede wszystkim puścić w bój.

Inne kluby poznańskie również zostały dotknięte klęską kryzysu. AZS posiada dobrą ósemkę młodszych, która w tym roku powinna pokazać się na torze. Tryton od kilku lat opuścił nieco skrzydła, Polonja ma niezłą czwórkę. Kluby te więc odegrają może pewną rolę, ale tylko w mniejszym zakresie i tylko na pewnych typach łodzi.

Bardzo liczne rezerwy posiada

### Kaliszkie Towarzystwo Wioślarskie,

które w r. ub. odniósłszy pokazną ilość zwycięstw, w r. bież postanowiło zwrócić uwagę na ich jakość. Niemniej jak 17 doskonałych wioślarzy zgłosiło swój akces do treningu, a większość z nich to wioślarze, którzy mają za sobą poważną ilość sukcesów. Zawodnicy ci to: Tyszer, Perliński, Odziemski, Czapliski, Tuczyński, Peda, Żyła, Hoffmann, Dreszer, Paszewski, Kusiak, Janicki, Hübner, Woźniak, Machowicz, Maciejewski i Bąkowski.

Z wioślarzy tych K. T. W. tworzy ósemkę, czwórkę ze sternikiem i dwójkę, do biegów o mistrzostwo Polski. So lidna zaprawa zimowa, zawodowy trener (p. Norbert Bulidna) oraz znana ambicja Kaliszian i to nie tylko samych zawodników, ale także i ich opiekunów pp. Motylewskiego,

p. Jasińskiego i Baranowskiego w Wilnie zapowiadają, że ośrodki te nie ustają w pracy i dążą do wyżyn.

### Z ośrodka wileńskiego

powołano do Drużyny Olimpijskiej Jerzego Kepla (AZS Wilno), który na jedynce odniósł w r. ub. szereg poważnych sukcesów i dziś zapowiada się jako jeden z najgroźniejszych przeciwników mistrza Polski i Europy Vereya (AZS Kraków). Kepl od dwóch tygodni przebywa w Krakowie, gdzie trenuje pod okiem kapitana związkowego. Nowa łódź, którą Polski Komitet Olimpijski zakupił dla Kepla, pomoże mu zapewne w uzyskaniu dalszych sukcesów, do których predystynują go doskonałe warunki fizyczne i niemniej psychiczne, jak zaciętość, wytrwałość i ambicja.

Czterokrotny mistrz Polski na jedynce

### Roger Verey

także nie ustaje w pracy. Oczywiście został on wyznaczony do Drużyny Olimpijskiej i trenuje również b. pilnie tak na jedynce, jak i na dwójce, na której wystąpi ze swym dawnym partnerem — J. Ustupskim, z którym w r. 1932 zdobyli mistrzostwo Polski na dwójce podwójnej. Narazie treningi prowadzone są na dwójce półwyścigowej... gdyż brak jest odpowiedniej łodzi wyścigowej.

Tu właśnie dochodzimy do najpoważniejszych braków naszych wioślarzy. Dawne łodzie, na których startowano w Los Angeles, Belgradzie, Budapeszcie i Lucernie zasługują już na odesłanie na emeryturę, a nowych brak. Koszt nowej łodzi przerasta ciągle jeszcze możliwości pojedynczego klubu i sfery wioślarskie na tym przedewszystkiem punkcie oczekują pomocy Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Jest rzeczą pewną, że na pewnych typach łodzi mamy duże szanse na punktowane miejsce w Igrzyskach Olimpijskich. Do tych typów łodzi należą przedewszystkiem jedynka, dwójki i czwórki. Największy jednak wysiłek wioślarzy może pójść na marne, o ile nie da się im odpowiedniego taboru.

Na prawo: obiecujący wioślarz wileński Jerzy Kepl, który trenuje obecnie w Krakowie.

Na prawo powyżej: trening ósemki kandydatów olimpijskich w Grünau pod Berlinem pod okiem trenera Gehrmana (w motorówce z megafonem).







# Trzy sensacje piłkarskiej Europy.



Fragment z meczu amatorów Londyn—Paryż, pod bramką Paryża.

Ubiegła niedziela była poprostu *eldoradem dla piłkarza*. Człowiek, który miałby czas i środki potem i chciałby wyskoczyć na chwilę w świat, by zapomnieć o naszych własnych rodzimych zmartwieniach piłkarskich, zapoznać się natomiast ze stanem i poziomem tej szlachetnej gry zagranicą, poprostu powąchać trochę innego wiatru — byłby w kłopotcie.

Ze względu na wzgląd najważniejszy — pieniądze — wybrałby prawdopodobnie Pragę. Bądźco bądź — *Austria — Czechosłowacja*. Tymczasem okazało się, że prawdziwa sensacja czaiła się całkiem gdzieindziej, grubo dalej od naszych granic **w Szwajcarii.**

Nie tego naprawdę jeszcze nie było. Dotychczas spotkania Węgier z Szwajcarią uchodziły za spacer, za przejażdżkę przyjemną i mało wyczerpującą dla ognistych Madziarów. Wogóle Szwajcarią od lat już płata się stale bezradnie na końcu tabeli pucharu europejskiego zmarłego premiera czechosłowackiego Szvehli i nikt nie wie w zasadzie co z nią zrobić faktycznie.

Tak naprawdę to pozostali partnerzy chcieliby się tej Szwajcarii pozbyć już dawno *woleliby zamiast niej widzieć Niemcy, Francję, Jugosławję* nawet i dużo się już o tem mówiło na poufnych konferencjach. No ale nie można ostatecznie rzucić tak przez burtę starych towarzyszy i mówić im do widzenia z chwilą, gdy grają trochę gorzej niż przedtem, gdy w niewielkiej grupie arystokracji piłkarskiej odgrywają oni rolę ubogich krewnych.

Wszystko pozostało więc *narazie po staremu*, tembardziej, że ta Szwajcarią od czasu do czasu lubi płatać niemiłe figle. W Pradze n. p. nie zapomną nigdy chyba porażki 5:0 z przed dwu zdaje się lat w Bazylei a teraz taką samą pamiątkę mieć będą i Węgrzy.

## 6:2 dla Szwajcarii.

Nie to chyba żarty mówiono ogólnie w Budapeszcie gdy nadszedł wynik. To jakiś *spóźniony prima aprilis*. Nie dziwny się temu, nie możemy się dziwić, choć już dawno Szwajcarzy zapowiadali ogólnie i to wcale głośno, że *nadejdzie godzina odwetu*. Twierdzili to mimo porażki jakiej doznał od Niemiec, nie stracili swego optymizmu, mimo dalszej klęski w spotkaniu z *Czechosłowacją*. I słowo stało się ciałem. W chwili dla Szwajcarów przytem najprzyjemniejszej, najodpowiedniejszej.

Na meczu z Węgrami święcił Szwajcarski Związek piłkarski *jubileusz czterdziestolecia swego istnienia*. Czterdzieści lat to szmat czasu i na takim dystansie maratoniskim przeżywa się niejedną tragedję obok radości nieraz, smutne dni upokorzenia i zwątpienia w własną wartość obok upojenia ze zwycięstwa.

Najbardziej świetlanym punktem w karierze piłkarskiej Szwajcarii było *zdobycie mistrzostwa Europy na olimpijskim turnieju piłkarskim w Paryżu (1924)*, gdzie, jak wiadomo zajaśniała po raz pierwszy gwiazda *Urugwaju*. Od tego niemal czasu staczała się jednak Szwajcarią dość szybko w dół i groziła jej już niemal zupełna degradacja.

Teraz więc wreszcie przyszła *chwila nagrody* za długą i cierpliwą pracę. Zwycięstwo nad Węgrami było *w pełni zasłużone* i uzyskane w *świetnym stylu*. Ten fakt jest najważniejszym. Zwycięstwo to jest może *zbyt wysokie* i przeszło za-

pewne marzenia nawet największych optymistów. Był to równocześnie

## sukces nowej taktyki.

Szwajcarią zmieniła środkowego pomocnika Jacarda na *Weilera*. Ta drobna zmiana miała zasadnicze znaczenie. Pierwszy reprezentował bowiem żywioł ofensywy, ataku, drugi jest typowym przedstawicielem obrony, defensywy klasycznej.

Teraz pozorny paradoks: środkowy pomocnik węgierski *Sarosi* gracz wybitnie ofensywny był bezsprzecznie najlepszym na boisku graczem wogóle. Zaćmił on zupełnie Weilera. Mimo to — dzięki swemu zasadniczemu nastawieniu — nie mógł *Sarosi* ani w połowie działać dla obrony swej bramki tyle ile *Weiler*. Ten był bowiem stale obok swej bramki, zawsze gotów do obrony i zawsze na posterunku. Mniej błyskotliwy, mniej wpadający w oczy, ale zato bardziej — skuteczny i potrzebny. *Sarosi* nie mógł natomiast przeszkodzić temu, że *napastnicy szwajcarscy robili pod bramką, co chcieli* i zwłaszcza po przerwie wyprowadzali raz po raz obronę węgierską z równowagi.

Doszliśmy do drugiego czynnika, który odegrał w tem spotkaniu decydującą rolę. Atak szwajcarski. Nigdy jeszcze dotychczas *nie grał on chyba tak praktycznie, tak ekonomicznie i tak świadomie zdążając do celu*. Nie trzymał się on kurczowo jakiegoś szablonu — lecz grał poprostu tak, jak wymagała tego dana sytuacja. Jeśli był w tej koncepcji jakiś schemat to najwyżej ten — *zmieniać co chwilę grę, taktykę i sposób kombinacji*, co wprowadziło Węgrów w kompletne zamieszanie. Tylko ta wspaniała gra ataku szwajcarskiego sprawiła, że *obrona węgierska wypadła optycznie bardzo blado*, choć grała niezłe. Ze specjalnego podkreślenia poszczególnych graczy można tym razem śmiało zrezygnować, ponieważ o zwycięstwo zasłużył się naprawdę *cały team, cała drużyna, chłop w chłop*.

Węgrzy mieli *trochę eksperymentalny skład* i na zwycięstwie zależało im niemało. Technicznie byli, jak zwykle doskonałi, taktycznie zadowolili również i powodem przegranej był w pierwszym rzędzie —

## brak woli zwycięstwa,

brak energii, która rozsadzała wprost Szwajcarów. Atak węgierski przeprowadził niejedną ładną akcję a mimo to dostawał się dość rzadko na pole strzału. Z obu bramek węgierskich padła jedna w dodatku z wątpliwego rzutu wolnego. Dość smutne, jeśli zważymy, że w ataku węgierskim były takie nazwiska jak *Titkos, Auer, Cseh, Vincze*.

No, pozostawimy strapionych Węgrów i przesuńmy się na inne boisko. Przedtem jednak musimy naprawić jeszcze jedno zapomnienie: w ataku szwajcarskim grał *Trello Abegglen*, niewierny i marnotrawny syn, którego zwolnił na ten mecz francuski zawodowy klub *Sochaux*.

Taka sama historia była właściwie

## w drużynie belgijskiej.

Znów jeden wydziedziczony, wgnany z ojczyzny syn — *Raymond Braine*, zawieszony został w potrzebie do ratowania zagrożonych barw ojczystych. Belgja była mniej więcej w tej samej sytuacji co Szwajcarią.

Po nierozegranej 1:1 z Francją nie ma wprawdzie powodu do jakiegokolwiek specjalnej radości, ale mimo wszystko daje ten wynik *możliwość optymistycznego oceniania dalszej przyszłości*. Francja jest dziś już niewątpliwie *potęgą piłkarską* i wynik ten może Belgja poczytywać śmiało za sukces.

Przysłużył się do tego w znacznej mierze *Braine*, którego powołano po długiej dyskusji prasowej z Pragi pod rodzinną flagę.

Belgia wkroczyła tem samem oficjalnie na zapowiadaną już

## nową drogę półzawodownictwa,

które jest faktycznie pełnem zawodownictwem. Będą tam trzy kategorie: amatorzy, niezależni i zawodowcy. Ci ostatni tylko będą mieli praktycznie prawo do stałych gaż i kontraktów, niezależni otrzymywać będą tylko perjodyczne zapomogi, czy gratyfikacje od meczu do meczu a amatorzy, no jak amatorzy... Sześciu maluczy, albowiem wierzą...

Kwestja, czy *Braine* naprawdę pomógł drużynie belgijskiej, kwestja, którą poruszyły rzecz jasna po meczu wszystkie dzienniki, nie została załatwioną na sto procent. *Raymond* pozostał ciągle jeszcze *niedoścignionym technikiem* stale jeszcze, jak niewielu innych wyczuwa instynktownie sytuację i potrafi z tego z właściwą sobie finezją zrobić użytek.

*Raymond* jednak *nasiał już zbyt niu zeskim sposobem gry*, aby nie zdolano tego zauważyć. Stał się *powolnym, wygodnym* i dba o swe kości jak wszyscy zawodowcy. Może jeszcze bardziej nawet. Jasne jednak, że po pierwszym występie w obcym otoczeniu nie można jeszcze żądać od niego cudów i Belgowie zrozumieli to też w pełni.



Fragment z meczu Węgry „B” — Pld. Niemcy, pod bramką niemiecką.

Francuzi byli tak zaskoczeni ochotą do gry ataku belgijskiego, że dopiero po kilkunastu minutach i — kilku niebezpiecznych sytuacjach pod swoją bramką zdolali przyjąć do słowa. Pierwszy kwadrans należał w pełni do Belgów choć młody *Llense*, następca słynnego *Thepota* nie miał zbyt dużo pracy mimo wszystko.

Później gra rozłożyła się równomiernie, Francuzi pracowali nawet bardziej precyzyjnie i z pewnym systemem i wkrótce zdobyli bramkę. Potem jednak przeciw ambitnej i ofiarnej obronie belgijskiej nie wiele mogli zdziałać.

Po pauzie zaczęli znowu Belgowie naciskać, chcieli wyrównać za każdą cenę i udało się im to rzeczywiście. Gra przybiera obecnie na ostrości. Chodzi o zwycięstwo. 35.000 widzów na stadionie brukselskim wszczyna też straszliwy hałas, gdy ni stąd ni zowąd jest *bramka, ale... francuska*. Tuż przed końcem gry. Po konferencji z sędzią autowym *została wreszcie bramka unieważniona* i znowu nastąpiło uspokojenie. Tembardziej, że za chwilę był koniec.

Pozostaje jeszcze mecz

## Austria—Czechosłowacja.

Nigdy jeszcze może nie byli Czesi — tak pewni zwycięstwa jak tym razem. Dlaczego? Niewiadomo. Poprostu powiedzieli sobie, że *muszą wygrać* i byli rzecz jasna zawiedzeni, gdy to pobożne życzenie nie spełniło się. Jeszcze raz okazało się, że taktyka kierowników piłkarstwa czeskiego jest chybną, że trzeba będzie stale i konsekwentnie wytrwać w *polityce szukania nowych talentów* a nie uciekać od niej po pierwszym niepowodzeniu i wracać do wygodnego ale niebezpiecznego systemu gwiazd i zasłużonych nazwisk. W końcu bowiem pozostają tylko nazwiska, które nganiają bezradnie na boisku.

Z obu stron widziało się świetnie, fantastycznie niekiedy pracujące *linie obrony* a słabe bardzo słabe kwintety napastników. *Meisl* zaryzykował i — choć nie ma powodu do zbytnej radości — może być zadowolony. W drużynie austriackiej było pięciu benjaminków odrazu, pięciu ludzi, którzy po raz pierwszy przywdziali reprezentacyjne koszulki. Czesi zrezygnowali tylko z *Pucza* i to prawdopodobnie był jedyny ze starych graczy, którego należałoby zostawić.

Nie pozbawionym pewnej pikanterji jest fakt, że nowy bramkarz reprezentacji austriackiej *Rafl* uzyskał dopiero przed kilku dniami obywatelstwo. Dotychczas był on akuratnie *obywatelem — czechosłowackim*.

Do przerwy *mieli przewagę Austriacy* i zdaje się byli sami tem najbardziej zdziwieni. *Planiczka* musiał wydobyć ze swego arsenału wszystkie swe zasoby i umiejętności, aby w tym okresie gry sprostać swemu zadaniu. Po przerwie zmieniła się sytuacja. Czesi odnaleźli nagle swą krótką przyziemną grę i mieli nawet kilkakrotnie korzystne pozycje podbramkowe, z których nie umieli jednak zrobić kapitału bramkowego. *Pozostało więc 0:0*.

Jedynym namacalnym sukcesem austriackim natomiast było *zranienie Planiczki*, którego musiano odwieźć do szpitala, gdzie przebudził się po wstrząsie mózgu, jakiego doznał dopiero na drugi dzień. No ale jest mu już dobrze. Jest już nawet znowu w domu.

# Plk. dypl. Głabisz, prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego

## o przygotowaniach do Igrzysk XI Olimpijady

Warszawa, w kwietniu.

Uchwały „Wielkiej Czwórki” polskiego sportu, sprawa reorganizacji życia sportowego i przygotowania olimpijskie zajmowały ostatnio bardzo znacznie opinię naszego świata sportowego. W związku z powyższym zwróciliśmy się do przewodniczącego Polskiego Komitetu Olimpijskiego plk. Głabisza z prośbą o podzielenie się z naszymi czytelnikami z aktualnymi postanowieniami w tych ciekawych zagadnieniach.

Nasze pytania zaczynamy od

### sprawy reorganizacji sportu.

— Przez szereg lat — zaczął plk. Głabisz — nadzór państwa nad sportem nie był zorganizowany i miał charakter raczej dorywczy, tj. że zasadniczego planu i koordynacji w wysiłkach w poszczególnych działach sportu nie było. Pomoc dla związków czy klubów nie była często oparta na planowej akcji. By temu kres położyć, zwiększono obecnie, z inicjatywy Państw. Urzędu W. F., kompetencje tak, P.U.W.F.-u, jako organu naczelnego i państwowego oraz Z. Z. i P. K. Olimpijskiego, jako organu pomocniczego i ściślej ze sportem społecznym związanego. Sport polski pracować będzie zatem, jak dotychczas, w ramach tych organizacji społecznych, ale pod ściślejszą i zwiększoną opieką i nadzorem państwa. Do tej opieki powołany jest P.U.W.F., w myśl wytycznych którego bezpośrednia opieka należy do Z. Z. i P. K. Ol. jako fachowej i naczelnej instytucji sportu zrzeszonego. W myśl instrukcji, która została przed kilku dniami ustalona, Państw. Urząd W. F., w razie rozbieżności poglądów ma głos decydujący. Opieka P. U. W. F. nad sportem zrzeszonym odbywać się będzie przy pomocy Z. Z., delegatów P.U.W.F. do związków sportowych, organów urzędów w terenie, oraz komitetów wychowania fizycznego. Rola Z. Z. będzie doradcza w stosunku do P.U.W.F., nadzorczą w stosunku do związków sportowych, a reprezentacyjną w stosunku do władz państwowych i zagranicy.

— A zatem zasadniczo zmiana polega na zwiększeniu kompetencji.

— Tak, to jest punkt całej reorganizacji. Rozszerzenie kompetencji polega na udzielaniu większej pomocy organizacyjnej i moralnej dla sportu polskiego, kontroli wyjazdów zagranicznych i zawodów międzynarodowych w kraju, nadto tak P.U.W.F., jak i Z. Z. po porozumieniu się mają obecnie prawo zawieszania zarządów związków, działaczy, zawodników, a nawet rozwiązywania związków, o ile zajdzie po temu potrzeba. Naturalnie, że wszystkie niezbyt przyjemne pociągnięcia będą dokonywane tylko w tym wypadku, o ile same związki nie zorientują się w swych błędach.

— A czy zarząd Z. Z. zmieni skutkiem tej reformy swój charakter?

— Naturalnie, że to jest konieczne. Należy bowiem, w myśl instrukcji, dostosować statut Z. Z., a także i statuty związków, uzupełniając je klauzulami ingerencji Z. Z. i P.U.W.F. Zmieniona zostanie również forma wyborów do władz Z. Z. oraz ilość głosów przysługujących poszczególnym związkom, która uzależniona zostanie nie od ilości klubów, lecz od siły organizacyjnej, wyników i znaczenia na arenie międzynarodowej i krajowej.

— A czy przewidziana jest także i pomoc dla organizacji zrzeszonych w Z. Z.?

— Państwowy Urząd nadzoruje naturalnie i niezrzeszonemu sportowi i obecnie dokładać będzie swych starań o propagandy sportu wśród wojska, uczniów szkół średnich, młodzieży akademickiej i licznych organizacji społecznych czy wychowania fizycznego.

Zwracamy się obecnie do plk. Głabisza z prośbą o poinformowanie nas na

### temat przygotowań przedolimpijskich.

— Sprawy te były już przedyskutowane w prasie, ale nie zawsze trafnie je ujmowano. Wiele dyskusji spowodowała sprawa drużyn olimpijskich. Otóż w tej kwestii chciałem zaznaczyć, że nie można było jednakowo traktować każdego działu sportu, z których stworzyliśmy drużyny olimpijskie. Drużyny olimpijskie w piłce nożnej i w boksie musiały wypaść okazalej, niż inne ze względu na ewentualne okaleczenia, zmienność formy, zmienność wagi i brak konkretnych sprawdzianów. Również w wioślarstwie i jeździectwie ze względu na trudności przy ustalaniu kombinowanych osad, względnie jeźdźców i koni musieliśmy narazie zwiększyć cyfrowy skład drużyn olimpijskich. W pozostałych działach sportu drużyny otrzymały ciśniejsze ramy, gdyż łatwiej jest zorientować się w wartości indywidualnej zawodników. Naturalnie, że drużyny mogą być zwiększone lub zmniejszane, a nawet zupełnie kasowane, może także zająć ewentualność stworzenia drużyn w innych działach sportu, o ile naturalnie zawodnicy tych drużyn wykażą odpowiednią formę. Byłbym bowiem bardzo zadawalony, gdyby na Olimpijadzie barwy polskie reprezentowane były przez wszystkie gałęzie sportu.

— Zdaje się, że w jeździe konnej i narciarstwie ścisły skład drużyn nie został jeszcze ustalony.

— Ma pan rację. Ale jeśli chodzi o jeździectwo, to naczelną jego władzą jest departament kawalerji M. S. Wojsk., który przeprowadzać będzie tak zaprawę przedolimpijską, jak i wysłanie zawodników na Olimpijadę. Dlatego też pozostawiliśmy w dziedzinie jeździectwa wolną rękę władzom wojskowym, które jednak mają w tych dniach wyznaczyć już około 10 przypuszczalnych kandydatów do drużyny olimpijskiej, rezerwując sobie pozostałe miejsca do okresu po zakończeniu sezonu. Właściwa zaprawa jeźdźców rozpocznie się 1 stycznia w Centrum Wyszk. Kawalerji w Grudziądzu. Co do narciarzy, to prawdopodobnie zgodzimy się na powiększenie drużyny do 11 zawodników.

— Czy Polski Komitet Olimpijski przez wyznaczenie drużyn w ścisłych ilościach rezygnuje z opieki nad innymi zawodnikami i innymi działami sportu?

— Bezwzględnie, że nie. Z jednej strony jesteśmy pewni, że składy drużyn olimpijskich będą się często zmieniać i zasilane będą w ciągu sezonu nowymi kandydatami, z drugiej strony chętnie udzielamy pomocy na szkolenie dalszych zawodników utalentowanych, niezaliczonych do drużyn olimpijskich, do których w danej chwili należą zawodnicy posiadający tylko poważne szanse olimpijskie.

— A czy

### lista kierowników drużyn olimpijskich

jest już zatwierdzona?



Plk. dypl. Kazimierz Głabisz, Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

— Niemal w całości. W lekkiej atletyce będzie kierownikiem dyr. Szachciak, w piłce nożnej p. Kaluż, w strzelaniu por. Maciejewski, w wioślarstwie red. Długoszewski, w boksie mec. Linke, w szermierce prawdopodobnie kpt. Segda, choć wolalibyśmy, żeby na tym stanowisku nie znajdował się zawodnik czynny, w narciarstwie przypuszczalnie red. Fächer, w jeździe konnej mjr. Królikiewicz lub

mjr. Antoniewicz, a w hokeju na lodzie jeszcze kierownik nie został ustalony.

— A czy moglibyśmy się dowiedzieć czegoś

### w sprawach finansowych Komitetu Olimpijskiego?

— Bardzo chętnie. Na ostatnim posiedzeniu zatwierdziliśmy budżet komitetu, obejmujący jedynie przygotowania w roku bieżącym i koszty administracji na ogólną sumę 99.000 zł. Jeśli chodzi o przypuszczalne koszty, to ze względu na bliskość miejsca igrzysk olimpijskich, nie będą one specjalnie wysokie. Mam wrażenie, że koszty ekspedycji zimowej wyniosą wraz z wyekwipowaniem około 23.000 zł., przy 30 uczestnikach, zaś koszty ekspedycji letniej około 40.000 zł. przy 90 uczestnikach. Razem zatem 60—65.000 zł. Do tego dodać należy przygotowania przedolimpijskie, na które udzieliśmy już dotychczas subwencji w wysokości 15.000 zł., a preeliminujemy na rok 1935 — 30.000 zł. i 1936 r. około 35.000 zł. Razem zatem na przygotowania przewidzieliśmy 80.000 zł. Jest to jednak suma, jak zaznaczam, minimalna. Razem koszty przygotowań i ekspedycji sięgają 150.000 zł. Posiadamy w kasach naszych 50.000 zł., pozostaje do uzyskania 100.000 zł. Jeśli chodzi o pomoc rządu, to Państw. Urząd W. F., mimo niezwykle przychylnego nastawienia, nie będzie mógł pokryć potrzebnej sumy wobec ostatniego obciążenia kredytów.

— Jak się przedstawia zatem

### plan akcji zbiorkowej na fundusz olimpijski?

— Dotychczas celowo wstrzymywaliśmy pełną akcję zbiórki i dopiero teraz, po wyznaczeniu drużyny olimpijskiej i puszczeniu całego aparatu przygotowawczego w ruch, zabieramy się do roboty na wielką skalę. Program naszej akcji będzie szedł jednocześnie w kilku kierunkach odrazu. Organizować będzie „Dni olimpijskie” w poszczególnych działach sportu, w których dochód z zawodów organizowanych kierowany będzie do kasy Komitetu Olimpijskiego. Spodziewam się także wiele ze „złotej księgi ofiarodawców” z którą delegacje Komitetu Olimpijskiego złożą wizyty p. Prezydentowi R. P., premierowi, ministrom oraz wybitniejszym osobistościom ze świata politycznego, gospodarczego itd. Zamierzamy również urządzić loterię na fundusz olimpijski, w której wygrani będą bezpłatne wyjazdy na igrzyska do Berlina. — Poza tym projektujemy sprzedaż znaczków i żetonów olimpijskich, organizowanie zbiórek przy pomocy prasy i organizacji sportowych i społecznych, urządzanie przedstawiń teatralnych na cele zbiorkowe oraz t. zw. „pojedynczych olimpijskich”, polegających na wzywaniu przez ofiarodawców innych osób do złożenia kwot na cele olimpijskie. Zaznaczam, że akcja nasza będzie zdecentralizowana, to znaczy obok centralnego Polskiego Komitetu Olimpijskiego stworzymy regionalne komitety olimpijskie w większych ośrodkach. Komitety te poza celami zbiorkowymi będą miały także za zadanie kontrolowanie przygotowań przedolimpijskich na miejscu.

A. Szenajch.

## Cyfry polskiego sportu

Wszelkiego rodzaju statystyki są słabą stroną życia organizacyjnego polskiego sportu. Najczęściej nie docenia się ich znaczenia i albo nie prowadzi się ich wcale, albo bardzo niekompetentnie i niedokładnie.

Wiemy doskonale, ile zarząd Zw. Pol. Zw. Sportowych, domagając się od związków sportowych rocznych sprawozdań, ma kłopotu z wydatkami dokładnych danych o rozwoju poszczególnych związków.

Dlatego też corocznie ogłaszane przez nas dane cyfrowe o poszczególnych gałęziach sportu dalekie są od ścisłości. Poniżej drukujemy zebraną ostatnio od związków sportowych statystykę ilości klubów, zawodników i rozegranych w r. ub. zawodów.

Jesteśmy niemal pewni, że i ta statystyka nie jest ścisła, ale w każdym razie służyć może dla ogólnego zorientowania się w obecnym stanie rzeczy.

Statystyka ta wygląda następująco:

Sokół — 953 kluby, 19924 zawodników (5078 kobiet), 536 zawodów.

Związek Strzelecki — 499 klubów, ok. 25 tys. zawodników, (ok. 4 tys. kobiet).

Piłka nożna — 889 klubów, 69.996 zawodników, 11.134 zawodów.

Lekka atletyka — 237 klubów, 10.018 zawodów. (1.647 kobiet), 694 zawodów.

Wioślarstwo — 64 kluby, 1.200 zawodników (200 kobiet), 30 zawodów.

Narciarstwo — 174 klubów, 1.188 zawodników (93 kobiet), 92 zawody.

Kolarstwo — 104 kluby, 5.720 zawodników, 427 zawodów.

Tenis — 67 klubów, 2.516 zawodników, 44 zawodów.

Lyzwiarstwo — 22 kluby, 4.400 zawodników, 25 zawodów.

Pływanie — 78 klubów, 3.614 zawodników (w tem 840 kob.), 65 zawodów.

Szermierka — 20 klubów, 523 zawodników, 21 zawodów.

Boks — 125 klubów, 4701 zawodników, 252 zawodów.

Gry sportowe — 201 klubów, 8.031 zawodów. (2.131 kobiet), 2.729 zawodów.

Żeglarstwo — 18 klubów, ok. 800 zawodników, 11 zawodów.

Hokej lodowy — 87 klubów, 1.854 zawodników, 318 zawodów.

Jeździectwo — 25 klubów, ok. 1.000 zawodników, 40 zawodów.

Ciężka atletyka — 63 kluby, 1.676 zawodników, 209 zawodów.

Motocykle — 38 klubów, około 1.000 zawodników, ok. 50 zawodów.

Hokej na trawie — 6 klubów, 150 zawodników, 57 zawodów.

Kajaki — 262 kluby, 7.500 zawodników, 7 zawodów.

Lucznictwo — ok. 300 klubów, ok. 15 tys. zawodników (w tem 2 tysiące kobiet), 86 zawodów.

Tenis stołowy — 150 klubów, 2.845 zawodników, 16 zawodów.

Automobile — 18 klubów, ok. 1.000 zawodników, 20 zawodów.

Głuchoniemi — 6 klubów, 108 zawodników, 51 zawodów.

Ogółem ok. 4.400 klubów (sekcji), blisko 200 tys. zawodników, 17 tys. zawodów. Przyrost w porównaniu z rokiem 1933 wynosi 250 klubów i 20 tys. zawodników

Najwięcej zawodów międzynarodowych mieli piłkarze 62, lekkoatleci 21, tenisiści 19, hokeiści 18, drużyny gier sportowych 16 itd.

Państwową odznakę sportową zdobyło ogółem ok. 406 tysięcy osób, w tem ok. 40 tysięcy kobiet.

W harcerstwie mamy 4.700 chorągwi z 135 tys. harcerzy (50 tys. kobiet).

Zagranicą istnieje blisko 900 klubów z 80 tys. sportowców polskich.

Nadmienić należy, że dane niektórych związków oparte są o rzeczywistość czynne kluby i rzeczywiste czynnych zawodników, podczas gdy w kilku innych wzięte są, jak się orientujemy, jedynie sumy globalne członków danych związków. Wobec nieotrzymania danych odnośnie kilku związków, oparliśmy z konieczności o cyfry przypuszczalne dla zobrazowania całości.



# Sukces niemieckiego automobilizmu

## Fagioli na Mercedes-Benz zdobywa Grand-Prix ks. Monaco

Monte Carlo, 22 kwietnia (tel.). Wspaniałym otwarciem międzynarodowego sezonu automobilowego 1935 były poniedziałkowe zawody o wielką nagrodę Monaco, rozegrane na znanej trasie, wiodącej przez śródmieście Monte Carlo. Trasa ta, wynosząca 318 km., składa się ze stu okrążeń po 3,18 km.

Zawody poniedziałkowe przyniosły duży sukces niemieckiemu przemysłowi automobilowemu, którego przedstawiciel Włoch Luis Fagioli, jadący na wozie „Mercedes-Benz” odniósł zdecydowane zwycięstwo, uzyskane w rekordowym czasie. Fagioli pobili w wyścigu nie tylko rekord trasy, ale również pojedynczego okrążenia. Przebył on mianowicie najszystsze okrążenie w czasie 1:56,6, lepszym od dotychczasowego rekordu Włocha Varzi'ego z r. 1933, wynoszącego 1:59. Szybkość Fagioli'ego w tem okrążeniu wynosiła 98,200 km. godz. Ogólny czas zwycięzcy wynosił 3:23,49,8, równający się szybkości przeciętnej 93,607 km. godz. Dotychczasowy rekord Varzi'ego z r. 1933 był o 4 minuty słabszy. Wyścigom przyglądało się wzdłuż całej trasy ponad 80.000 osób.

Na starcie stanęło 15 wozów, jako faworyci uchodzili Caracciola i Etancelin, obydwaj na maszynach niemieckich „Mercedes-Benz”. Duże szanse posiadali również Dreyfus i Nu-

volari na „Alfa Romeo”, oraz Etancelin i Zehender na „Maserati”.

Już po pierwszej rundzie wycofał się trzeci reprezentant firmy „Mercedes-Benz” v. Brauchitsch z powodów bliżej niewiadomych. Fagioli narzucił z miejsca mordercze tempo i już w 6-tej rundzie ustanowił

### rekord okrążenia,

wynoszący 98,2 km. godz. O kilkaset metrów za nim jechali Caracciola i Etancelin na „Maseratim”. Ze względów taktycznych Caracciola pozwolił się nawet w pewnym momencie wyprzedzić Francuzowi, wnet jednak odebrał mu z powrotem drugie miejsce.

Po przebyciu połowy trasy, t. j. 50 okrążeń, Fagioli miał czas 1:40:40,4 (94,76 km. godz.) W międzyczasie wycofał się z zawodów drugi zawodnik Dusio na „Maserati”. Nuvolari zrezygnował również z dalszego wyścigu i odstąpił swój wóz hr. Trossi.

Nie ulegało już teraz wątpliwości, że Fagioli wyjdzie z zawodów zwycięsko. Przebywał on z niesłychaną regularnością okrążenie za okrążeniem z przeciętną szybkością 94 km. godz.,

a kiedy po przebyciu 64 okrążeń na tankowanie benzyny

zużył zaledwie 35 sekund,

stało się zupełnie jasnym, że nikt nie zdola mu już wydrzeć zwycięstwa. 65-ta runda przyniosła małą sensację. Oto Caracciola spowodował małego defektu wycofał się z dalszego wyścigu.

Dreyfus usiłował w następnej fazie gry zagrozić Fagioli'emu, jednak maszyna jego nie mogła sprostać morderczemu tempu, tarzonemu przez Włocha.

Fagioli

pierwszy przybył do mety,

a w pół minuty później minął taśmę Dreyfus, a za nim Brivio, Etancelin, Chiron, Sommer, Zehender i Soffietti.

Dokładne wyniki wyścigu o wielką nagrodę Monaco na trasie 318 km. są następujące: 1) Fagioli („Mercedes-Benz”, 8-cylindrowy) 3:23:49,8, przeciętna 93,607 km. godz., 2) Dreyfus (3,3 litr., 8-cyl. „Alfa-Romeo”) 3:24:21, 3) Brivio (3,3 l., 8-cyl. „Alfa-Romeo”), 4) Etancelin (6 cyl., 3 l. „Maserati”), 5) Chiron (3,3 l., 8-cyl. „Alfa-Romeo”), 6) Sommer (8-cyl., 2,6 l. „Alfa-Romeo”), 7) Zehender (8-cyl., 5 l. „Maserati”), 8) Soffietti (6-cyl., 3,8 l. „Maserati”).

## Zapaśnikom nie powiodło się w Kopenhadze

Kopenhaga, 21 kwietnia (tel.). Tegoroczny występ polskich zapaśników poprzedzony był starannymi przygotowaniem, które prowadzono w dwóch ośrodkach: w Warszawie i w Katowicach. Cieszą się nadzieją, że na mistrzostwach Europy nasi siłacze zabilansują pełną skalą talentu i nareszcie przyniosą jakieś sukcesy na większą miarę. Niestety okazało się, że tradycje Cyganie-wiżów i Pytlasińskiego jako nadaremnie czekają na spadkobierców. I tym razem nasi siłacze znaleźli dużo lepszych od siebie.

Zawody o mistrzostwo Europy w zapasach w stylu grecko-rzymskim rozpoczęły się już w wielki piątek eliminacjami. Na otwarciu zawodów zebrało się około 1.800 widzów. Z 75 zgłoszonych zawodników przybyło 61, którzy reprezentowali Niemcy, Finlandię, Szwecję, Danię, Łotwę, Węgry, Polskę, Czechosłowację, Francję, Anglię, Norwegię, Austrię i Estonię.

W pierwszym dniu powiodło się naszym nieco lepiej. W lekkiej Neuff kładzie Norwega Raaba w 18:00. W wadze półśredniej Szajewski zwyciężył Łotysza Jespersa w 15:00. Zawiodł jedynie Świętosławski, którego położył Möhl (Niemcy) w 9:55.

Drugi dzień, sobota, eliminuje nas jednak od dalszych nadziei. Galuszka zostaje pokonany w wadze średniej przez Estończyka Mägi, w wadze półciężkiej Krysmalcki zostaje pokonany przez Szweda Cadiera.

W trzecim dniu w półfinałach odpadają osta-

tni polscy zapaśnicy. Dworok został wylimowany przez Czecha Spatenkę w 7:30, a Krysmalcki musi uznać się za pokonanego w walce z Niemcem Böhmerem po 4:30 zmagania.

Szajewski, po zwycięstwie nad Łotyszem Jesparem przegrał z Szwedem Svedbergiem. Neuff przegrał z Niemcem Ehrlem. W trzeciej walce również uległ Łotyszowi Atarsowi.

Tak więc finały rozegrane w poniedziałek już zastąpiły naszych zawodników w charakterze widzów. Oby następny występ przyniósł nam lepsze rezultaty!

Kopenhaga, 22 kwietnia. (Tel.) W poniedziałek odbyły się dalsze finały w mistrzostwach zapaśniczych amatorów Europy. W wadze koguciej Szwed Thufwesson, nie pokonany, zdołał obronić swój tytuł mistrzowski. Drugie miejsce obsadził Niem przed Hjelttem.

W wadze średniej Szwed Zwiellberg odniósł zdecydowane zwycięstwo nad Niemcem Schäfferem 3:0. Schäffer uplasował się na drugim miejscu przed Finem Mägi.

W wadze półciężkiej zwycięstwo przypadło również Szwedowi Cadier bez walki, a to wskutek rezygnacji przedstawiciela Niemiec Böhmera, który odniósł w poprzednim spotkaniu kontuzję. Böhmer zajął drugie miejsce, Anglik Neo trzecie.

W wadze ciężkiej mistrzostwo zdobył Niemiec Hörnfisher po raz trzeci.

## Echa II Makkabjady

Kraków, 22 kwietnia.

Służba informacyjna i organizacja sprawozdawcza z Makkabjady w Tel Aviv była nad wyraz marna. Pod zdechłym azorkiem. Dziwić to musi tembardziej, że chodzi przecież o imprezę, urządzaną przez sportowców i organizatorów żydowskich, o których zdolnościach reklamowych mieliśmy lepsze pojście.

Atmosfera Makkabjady, jej walk zacietych i — nieodłącznych „machlojek” na tle rozwijającego się w błyskawicznym tempie Tel Aviv i skwarnego powietrza palestyńskiego od-twarza nam po powrocie z Palestyny znany sędzia ligowy p. Schneider.

Prywatne, osobiste pytanie na temat sukcesów sędziowskich, zbywa p. Schneider zakłopotany ruchem, wskazującym na plik, stos cały wycinków z gazet hebrajskich i angielskich. Pierwszego języka nie znam niestety, mimo pewnych atawistycznych skłonności w tym kierunku, drugiego nie lubię, ma bowiem zbyt dużo obcych słów. Tak więc możemy potomności przekazać tylko suche cyfry. P. Schneider sędziował sześć meczów i twierdzi, że sędziował dobrze.

Najbardziej rozgoryczony jest on na piłkarzy. Właściwie mogliby bowiem wygrać turniej.

### powinni byli go wygrać.

Przegrany mecz z najsłabszą drużyną turnieju — Anglią, przekreślił jednak wszystkie szanse. Poza tem w grę weszła jeszcze przeszkoda nieprzewidziana: termin meczu z Rumunią zmienili organizatorzy bez powiadomienia kierownictwa polskiej Makkabi i zamiast meczu Polska—Rumunia odbył się mecz Palestyna—Rumunia. Polacy rozżaleni nie stawili się już do spotkania z Rumunami, których w Pradze w r. ub. pokonali.

— A co to było z Litwinami? — pytam zaintrygowany niedokumowanym tego spotkania, które odbiło się dość głośnie w Polsce.

— To już trudno. Nawet palestyńska publiczność, która nie bardzo nam sprzyjała, nie mogła patrzeć spokojnie na tę masakrę. Nie pochwalam tego, ale nie dziwię się, że krewki trochę Osiek znokautował w tych warunkach dwu Litwinów.

— Na miły Bóg, a co się stało, dlaczego?

— Co było z tym drugim, nie wiem, ale pierwszy powiedział mu... „oddaj nam Wilno”...

Jak widzimy, lojalność wzorowa i Osiek powinien dostać krzyż zasługi. Teraz chcemy rozwiązać jeszcze jedną zagadkę. Dlaczego Makkabi polska zajęła tylko piąte, względnie dopiero piąte miejsce?

Okazuje się, że znowu organizatorzy nabili swych gości polskich „w butelkę”.

— Kivano nas tam gorzej, niż w Grecji — mówi p. Schneider — w Atenach, gdzie przegrałem, prawdę mówiąc w „kivano” 1:3. Zabrano nam punkty za gimnastykę, która rzekomo nie była punktowana, a wszystkim dodano punkty za piłkę ręczną, której w ogóle nie było w programie oficjalnym i w której Polska nie brała też udziału. Oto wszystko. Cała tajemnica. Powinniśmy byli być na drugim miejscu. Austria dostała się na pierwsze dzięki pływaniu, właściwie dzięki pływaczkom swoim. Nasze były jeszcze zbyt młode, poza tem... ale tego nie wolno pisać. I w ogóle sędziowie straszni. Wszędzie. W boksie, w lekkiej atletyce, w pływaniu, wszędzie.

— A w piłce nożnej? — pada podstępne pytanie.

— E, wie pan, tu było jeszcze dwu sędziów dobrych. Rumun Benkovics i dr. Silberberg.

— Jeszcze? Janko jeszcze? — spytałem niewinnie.

— No, a ja, to ples?

Zgoda. Tem bardziej, że p. Schneider nie powiedział tego i tylko tak trochę przekomarzam się z nim. Wiemy wszyscy, że sędziuje dobrze.

— Skoro jesteśmy już przy „jeszcze”, powiedz pan jeszcze coś ciekawego.

— Przywieźliśmy z sobą ciekawą przesyłkę, urnę z —

ziemią palestyńską na kopiec Marsz. Piłsudskiego.

Jest to ciekawy pomysł kierownictwa naszej Makkabi, a pomógł nam w wykonaniu go konsul polski w Tel Aviv p. Łukasiewicz, postarawszy się o ziemię z grobu świętego. P. konsul Łukasiewicz jest chyba najmlodsza osoba, jaka będzie wspominać ekspedycję polską. Trochę się o nas, chodził na mecze i zawody, przyjął u siebie w domu całą ekspedycję — 80 osób — i opiekował się jak rodzony ojciec.

— Rzekomo niektórzy uczestnicy wyprawy pozostali już w Palestynie. Kto pozostał z bardziej znanych?

— Kto pozostał? Raczej kto wrócił niech pan zapyta — pada odpowiedź. Wróciło nas 32, pojechało z dwadzieścia, razem z kibicami. Zostali wszyscy prawie piłkarze, wszyscy bokserzy, a wiec i Stahl i Neuding, waterpoliści Metzendorfowa, Gottliebówna, Kelson, Majoreczyk, wszystkie koszykarki prócz Deutschówny, Freiwaldówna...

— Mam już dość. Nie mogę tak szybko pisać. Zresztą niech tam, ale Freiwaldówna!

— Ta jedyna wróci, będzie tam tylko z jakimś miesiącem.

Koniec wywiadu. Jeszcze jedno tylko pytanie: — Kiedy będzie następna olimpiada? Jakoś o tem głucho.

— Następna? Nie tak prędko chyba — uśmiecha się mój informator. — Wpuszczono z racji tej Makkabjady tyle Żydów do Palestyny bez certyfikatów, że wysoki komisarz Palestyny, sir Wanchope chyba nieprędko zdecyduje się na ten eksperyment ponownie... No, ale poważnie. Jeszcze nie zdecydowano o tem, w każdym razie będzie ona znowu w Tel Aviv.

I znowu będziecie się między sobą kłócić, żreć o punkty, sędziów, złe boiska i korty i zadzierać z Litwinami. Tak, tak, sportowcy to niebezpieczny naród...

J. Roha.

## Zawody pływackie w Zakopanem

Zakopane, 22 kwietnia. W drugi dzień świąt Wielkiejnocy odbyły się zawody pływackie, zorganizowane przez krakowski okręg PZP. z udziałem około 30 zawodników YMCA, Cracovii i Makkabi z Krakowa, oraz Pogoni z Katowic i Giszowca ze Śląska.

Przy wspaniałej słonecznej pogodzie i temperaturze prawie letniej odbyły się zawody, których wyniki są następujące: 100 m. st. dow. panów I klasy 1) Paszkot (Cracovia) 1:14.2. 50 m. nawznak panowie I klasy: 1) Wlodek (YMCA) 37.3. 50 m. stylem klas. panie: 1) Nemecky (Cracovia) 49.5. 50 m. st. panów: 1) Machnicki (YMCA) 32.8. 1:29.63, 2) Ochalski (Cracovia) 1:34.5. — 50 m. st. dow. panowie I kl.: 1) Grubental (Cracovia) 31.8. — 50 m. st. dow. panie: 1) Lubieńska (Cracovia) 42.8. — 50 m. st. dow. panów: pierwszym miejscem dzielą się Japolt (YMCA) i Lubieńska (Cracovia) 33.4. — 50 m. nawznak pań: 1) Albertówna (YMCA) 0.650.

W przerwie odbyły się skoki pokazowe z udziałem mistrzyni Polski Szczyglówny, b. mistrza Polski Sienkowskiego (Cracovia), oraz Gabrysia (Wisła, Zakopane).

Dalej odbyły się biegi sztafetowe: 3×50 st. zmiennych panów: 1) drużyna kombinowana w składzie Szelest, Ochalski, Zguda w czasie 2:53.4. — 3×50 stylem zmiennym panie: 1) drużyna kombinowana w składzie Trinkówna, Newecky, Szczyglówna w czasie 1:03.0. — 3×25 sty dow. panów: 1) drużyna w składzie: Szelest, Japolt, Wlodek, Gryglewski, Paszkot w czasie 1:14.4.

—SOŚ—

TRADYCYJNY ROZSTAWNY BIEG NAPRZELAJ K. S. CRACOVII rozegrany w drugim dniu świąt Wielkanocnych w Krakowie jedynie w konkurencji lokalnej, ponieważ K. S. Pogoń (Katowice) i Polonia przemyska pomimo zgłoszenia się na zawody nie przybyły — przyniósł zwycięstwo pierwszej drużynie Cracovii w składzie: Jurczyk, Tuziak, Fialka, Podobiński i Oszaś, który dystans 4.800 m. (100 m.—400 m.—2.200 m.—900 m.—300 m.) przebyli w czasie 13 min. 54.2 sek. Drugie miejsce zajęła 11-ga drużyna Cracovii (Chocholowski, Dudek, Rzucidło, Lenart i Borowicki) — czas 14 min. 41.4 sek. Trzecią drużynę Cracovii od poprzedniej dzieliła na mecie odległość 200 m.

### REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR  
MARJAN DĄBROWSKI.

RED. ODP. DR ADAM OBRUBAŃSKI.  
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

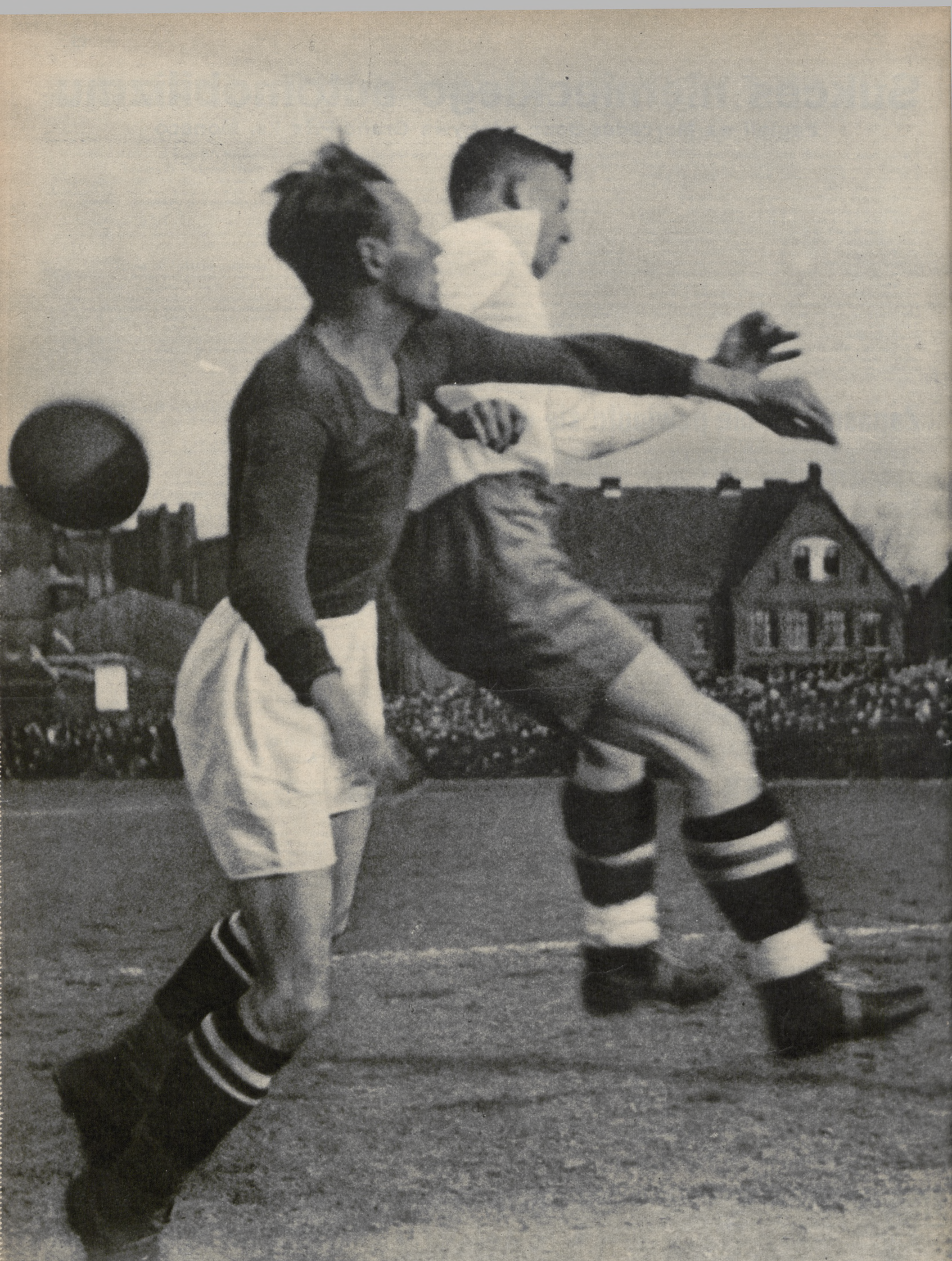
Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0.70 zł. — Drobne za słowo 0.15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”, w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

### ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.  
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.  
PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ. 3.50.  
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

RAZ DWA TRZY.  
KRAKÓW  
WIEŁOPOLE 1.



**Z meczu Ruch-Wisła w Wielkich Hajdukach**

**Obrońca Wisły Kotlarczyk II w walce o piłkę z napastnikiem Ruchu — Wilimowskim.**